Nr. 66. Lwów — Sobota dnia 21 Marca Rok 1891

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie bez dostawy		Na Prowincji z przesyłką pocztową	
Miesięcznie	zł. 75 ct.	Miesięcznie	zł. 1 10
Kwartalnie	2 25	Dwumies.	2 10
Półrocznie	4 50	Kwartalnie	3 —
Rocznie	9 —	Rocznie	12 —

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscowa prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „Przeglądu" we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Upraszą się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscowa prenum. we Lwowie przyjmują: Trafika J. Wa..., ulica Czarnieckiego 4, „ przy ul. Karola Ludwika 5, „ ul. Jagiellońskiej liczba 4, „ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany). Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Benedykta. Jutro: D. 6. Kwietna. | Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 6 m. 9, Zachód „ 6 „ 6 | Długość dnia g. 11 m. 57, Przybyło dnia 4 min.

Upraszamy o wczesne odnawianie abonamentu, gdyż tylko tym sposobem uniknie prenumerator przerwy w otrzymywaniu „Przeglądu".

Przegląd polityczny.

Lwów 20 marca.

W petersburskim *Prawitielstwiennym Wiestniku* pojawił się carski reskrypt na imię jeneralnego gubernatora Finlandyi. W akcie tym car mówi, że jego wierni poddani w kraju finlandzkim powinni być zupełnie spokojni o swą konstytucyę i wszystkie poręczone im prawa i przywileje, albowiem car jak przedtem, tak i teraz obdarza ich swem zaufaniem, pragnie ich dobra i bynajmniej nie ma zamiaru zmieniać zasadniczych stosunków w tym kraju. Dalej car dziękuje finlandzkiemu sejmowi za adres wiernopoddańczy, w którym wyrażono niewzruszone przywiązanie narodu do dynastyi i niczem niezachwianą wiarę w sprawiedliwość carską. W końcu wzywa car „swych wiernych finlandczyków", aby to, co rzekli w adresie, udowodnili czynami, mianowicie, aby przedewszystkiem zaniechali agitacyi, która boleśnie dotknęła serce carskie, bo jest wyraźnie skierowana przeciw usiłowaniom, mającym na celu ściślej spoić Finlandyę z całym organizmem państwowym; a następnie, aby, o ile to od nich zależy, chętnie się przyczynili do zaprowadzenia pewnych zmian administracyjnych, które będą tworzyły ogniwo, łączące ich kraj z resztą monarchji.

Z tego reskryptu, będącego odpowiedzią na adres finlandzkiego sejmu, wynika, że do Finlandji będzie zastosowany system, wypróbowany już w innych krajach, zabranych przez carat, — system polegający na tem, że obok solennych zapewnień szanowania praw krajowych będzie trwało powolne usuwanie znamion odrębności, aż z nich nie zostanie ani śladu. Wówczas uderzy młot rosyjski z całą siłą: finlandzki kościół stanie się „tolerowanym", finlandzki język ustąpi ze szkół i urzędów — i będzie powiedziane, że Finlandya była od wieków, nawet i przed wiekami, nawskróś rosyjską i prawosławną, a zatem taką znowu być musi. Tak przecież zrobiono na Litwie, tak zaczęto w Kongresówce, tak przeprowadzono w Liwonji i Estonji, gdzie się nawet okazało, że Dorpat — to starożytny Jurjew, a Rewel — to Koływań: czemużby inaczej miało być w Finlandyi! A dla biednych Finlandczyków nie ma wyjścia, sami są za słabi i nikt ich nie wesprze, nikt nie pożałuje, oprócz sumienia ludzkiego, które kiedyś, już po czasie, potępi carat. Jeśli to pociecha, to bardzo smutna.

Lecz jednocześnie coś się psuje w państwie popowiczów, jest tam jakiś prąd, im nieprzyjaźny, a o tyle silny, że walczyć z nim muszą już jawnie. Wielka arystokracya, rody bojarskie wywodzące się od Ruryków, i inne, potężne zasługą w dziejach lub majątkiem — zdawna się usunęły od udziału w rządzie, potępiały panujący system, lecz nie czyniły żadnej opozycyi. Zdaje się, że teraz już się przebrała miarka ich cierpliwości i zaczęli wypowiadać swe zadowolnienie z burmistrzowania aferzystów takich, jak Pobiedonoscew, Manassein, Wyszniegradzki i inni tak samo, jak ci, nieznani i tak samo tatarscy. Od pewnego czasu zaczęły dochodzić pogłoski, że ostatnie zmiany w organizacyi „ziemstw", czyli po naszemu rad i wydziałów powiatowych, podnieciły szlachtę rodową do głuchej walki z rządem. Nie było jednak na to żadnych dowodów. Aż teraz wystąpił jeden jej objaw: jeneralny gubernator Moskwy, książe Dołgoruków otrzymał dymisyę. Jest to urząd bardzo wysoki, odpowiadający np. urzędowi angielskiego vice-króla w Indyi, albo w Irlandyi, albowiem Moskwa, jako stara stolica, ma w oczach narodu dziwny urok i aureolę macierzy miast rosyjskich, podczas gdy Petersburg jest uważany za miasto parweniuszowskie, kosmopolityczne i urzędnicze. Jeden z członków dynastyi, albo jakiś wielki arystokrata mógł tylko ów urząd piastować i zawsze był w znacznej mierze niezależny od centralnego rządu. Przez długie lata takim jeneralnym gubernatorem był stary książe Dołgoruków, bliski krewny morganatycznej małżonki Aleksandra II, osobistość używająca ogromnej powagi. Usunięto go, bo się okazało, że był naczelnikiem niezadowolnionych. Dzienniki wysługujące się rządowi, rzuciły potwarz na księcia, bo dały do zrozumienia, iż był przekupny, „utrzymywał z kupieckiemi sferami karygodne stosunki, a nadto żydzi znaleźli jakąś ścieżkę do niego i mieszkali w Moskwie tak swobodnie, jak w Berdyczowie, lubo podług ustaw i intencyi rządu być tam wcale nie mogą". Jeden dziennik dodał jeszcze do tych słów, że „gdyby rząd był mniej łagodny i nie wzdrygał się przed skandalem, to mógłby księcia posłać na Sybir". Tak w oczach rosyjskiej publiczności rzucono plamę na charakter tego dostojnika i umotywowano jego dymisyę. Tymczasem zawsze poważny i ostrożny korespondent *Pol. Corr.* pisze o tem, że całą winą księcia było to, iż w Moskwie nie miały siły drakoniczne rozporządzenia centralnego rządu, ucisk nie istniał, czynownicy z popowiczów nie burmistrzowali i wytworzyło się tam życie całkiem inne, niż w Petersburgu, a jemu bardzo niemiłe. Według naszych informacyj, całe bojarstwo rosyjskie skupiło się w Moskwie i tam pod silnem skrzydłem Dołgorukowa myślało o ciężkiem położeniu narodu, zaprzęgniętego w jarzmo popowiczów. Jeśli tak było, to istotnie, podług zapatrywań czynowników, książę zasłużył na Sybir, ale oni woleli nazwać go łapownikiem choć nim nie mógł być jeden z największych magnatów, który sam nie wie, ile ma majątku.

Jeśli rzeczywiście wytworzyła się w Moskwie „kamarylla" bojarska to zrozumiałe jest, dla czego miejsce Dołgorukowa zajął brat carski Sergjusz. On nie da działać na szkodę dynastyi i oddany popowiczom, będzie szedł na ich pasku. Ale, jako prolog tej nominacyi, odbyła się ponura scena: żonę Sergjusza, która dotąd nie zmieniła protestanckiego wyznania, zniewolono przejść na prawosławie. Angielskie depesze z Petersburga donoszą o rozpaczliwej walce jej damy z popami, lecz urzędowy telegram z Rosyi zaprzeczył owym depeszom i zapewnił, że wielka księżna Sergjuszowa sama zapragnęła przejść na łono wschodniej cerkwi. Niech każdy temu wierzy, kogo uważa za bardziej godnego wiary.

Francuscy biskupi z Avignonu, Aix, Dax, Poitiers, Reims i Tuluzy ogłosili w swych dyecezyalnych tygodnikach (*Les Semaines réligieuses*), że się zupełnie zgadzają z poglądami, wypowiedzianemi w liście pasterskim przez paryzkiego arcybiskupa kardynała Richarda, jak zaś wiadomo, ten książę Kościoła, powołując się na Encykliki Papieża Leona XIII, zalecił duchowieństwu uważać republikę za prawnie istniejącą formę rządu, której zatem księża nie powinni zwalczać ze względów religijnych, albo kościelnych. — Przystąpienie innych francuskich biskupów do tej deklaracyi kardynała Richarda ma ogromne znaczenie, bo teraz już tylko kilku biskupów trwa na stanowisku monarchicznem.

Z Nowego Orleanu piszą, że adwokat Parkerson, który zwołał meetyng, protestujący przeciw uniewinnienia Włochów oskarżonych o zamordowanie szefa policji Hennessy'a, otrzymał wyrok śmierci podpisany przez „trybunał maffii". Wyrok ten brzmi: — „Jesteś pan skazany przez nas na śmierć. Nawet Bóg Wszechmocny nie uratuje cię. To-śmy zaprzysięgli. Przyczyniłeś się pan do zamordowania naszych kolegów, — za to umrzesz. Cała twoja rodzina będzie otruta, twoi przyjaciele będą zasztyletowani". — Ponieważ są jakieś dowody, że sędziowie przysięgli byli przekupieni, przeto wdrożono nad nimi śledztwo. Tymczasem Włosi dopuścili się jeszcze kilku mordów w Nowym Yorku i Chicago. W skutek tego zapanowało ogromne na nich rozdrażnienie. Dzienniki domagają się wypędzenia wszystkich Włochów.

Z Rzymu piszą o ostatnich chwilach życia księcia Hieronima Napoleona:

„Księżna Klotylda, żona zmarłego Bonaparte, a córka Wiktora Emanuela, długo nie mogła się zdecydować na przyjazd do chorego męża, a to z powodu, że przy łożu jego była pewna młoda dama, którą on, zwłaszcza w ostatnich latach, zwykł wszędzie wozić ze sobą. Gdy książę tak nagle i ciężko zachorował, przyjechała również z Paryża pewna margrabina, która przed dwudziestu laty miała także nader poufały z nim stosunek. Była ona zdumiona niemało przytomnością tej młodszej, i jak się zdaje, niewiadomej jej rywalki. Powstały tedy różne kłótnie, swary i drastyczne sceny między obiema księcia Napoleona przyjaciółkami. Zaczęło się prawdziwe piekło w samem mieszkaniu chorego. Obie panie nie chciały z niego ustąpić nawet wtedy, kiedy chory oznajmił im, że żona jego przyjeżdża. Nareszcie król, przybywszy w chwili tego sporu i dostawszy sam telegram o przyjeździe siostry, rozkazał naczelnikowi policyi nietylko z hotelu, ale z Rzymu obie towarzyszki szwagra swego natychmiast wyprosić. Tu nastąpiła nowa scena. Margrabina przyjęła z godnością swój dekret wygnania ale młodsza jej rywalka dostała mdłości i wołać w niebogłosy poczęła: „On me separe de lui! Non, je l'abandonnerai pas car je l'aime!" Wyniesiono więc ją niejako i gwałtem wsadzono do powozu.

„Nazajutrz do oczyszczonego w taki sposób mieszkania przybyła córka Wiktora Emanuela, a w ślad za nią kardynał Bonaparte i kardynał Mermillod, biskup Lozanny i Genewy. Purpuraci owi bywali już u księcia, ale ich straszył niemało widok obu dam. Teraz, kiedy już kobiecych pokus nie było przy chorym, zjawił się też monsignor Anzino, opat mantuański i wielki jałmużnik dworu, tudzież ksiądz Puyol, były przełożony francuskich księży w Rzymie, i wielu zakonników i zakonnic, przychodzących ofiarować swe usługi księżnie Klotyldzie. Dotąd jednak, pomimo usiłowań żony, chcącej jak najlepiej przygotować do śmierci małżonka, którego była długoletnią ofiarą, książę nie chce ani słyszeć o spowiedzi, a obaj kardynałowie zdecydować go dotąd nie mogli. Przyjechała także z Paryża ks. Matylda, wdowa po księciu Anatolu Demidowie, dla widzenia brata przed śmiercią.

Korespondencje.

Wiedeń 17 marca.

(/) Rozpacz, nienawiść i wojna! Te uczucia i hasła są dzisiaj natchnieniem całej prasy, która służy centralizmowi i liberalizmowi. Było to do przewidzenia, gdyż prasa ta oddawna straciła równowagę i służy jak najgorzej własnym celom. — Głoszono tryumfy bezpodstawne, teraz głoszą klęskę równie bezpodstawną. Tymczasem nikt nie tryumfuje i nikt klęski nie poniósł. Rzeczy rozwijają się zupełnie normalnie, powoli i nie mam nic do dodania do ostatnich listów o sytuacji. Cała wojenna wrzawa i lamenty, które tu dzisiaj dzienniki podnoszą, nie potrzebują nas wcale zajmować, a to z dwóch powodów. Najpierw, że nie przynoszą te dzienniki zgoła żadnej nowej myśli lub wiadomości, a jeżeli znajdzie się co nowego, to jest... nieprawdziwem. Powtóre, że prasa ta zgoła nie odzwierciedla ani usposobień, ani postępowania przewódzców lewicy, którzy — jak to widać z ich komunikatu przesłanego wam wczoraj — zachowują się umiarkowanie i wiedzą, że na razie tylko zawieszenie broni jest możliwem i ono tylko wszystkie czynniki zadowalnia. Nikt się naprzód nie angażuje; przyszłość trzeba dopiero powoli wypracować, a tymczasem panuje nad sytuacją tylko rząd i w dalszej pracy ręka jego będzie najważniejszą i najczynniejszą.

Podnieść jedynie można jeszcze to, że hr. Taaffe uznając potrzebę i korzyści ze współdziałania lewicy, wyłożył jej dokumentnie, że skoro sama nie może stworzyć większości; skoro w Austrji nie jest możliwym rząd partyjny, ani parlamentarny według zużytego szablonu, to lewica, jeżeli chce być zdolną do współdziałania, nie ma **prawa ani mocy** potemu, żeby od współdziałania wykluczać którąkolwiek grupę umiarkowaną, konserwatywno-autonomiczną.

Program zatem rządu z 23 stycznia był i jest naprzód ułożoną „drukowaną mową tronową". Wszystko co się dziać będzie, z ducha tego programu się rozwinie. Dla lewicy jest droga otwarta, ale tylko na podstawie tego programu. Nie stoi on wcale w sprzeczności z manifestem lewicy, ale w zastosowaniu nie może być przekraczanym. Dużo będą jeszcze mieli pracy przewódzcy lewicy, aż swoję partję do tego wspólnego mianownika sprowadzą.

Na teraz jest sytuacja zupełnie już wyjaśnioną i status quo zawieszenie broni zapewnione, wielkie większości dla wszelkich przedłożeń rządowych, jako nie partyjnych, ale państwowych. Jestto już bardzo wiele. Przyszła zaś organizacja większości zależeć będzie od rozumu stanu lewicy. Jeżeli nie zechce zostać poza obrębem ustalonej większości, to musi przystać na to, że do niej należeć będą grupy konserwatywnej autonomicznej szlachty niemieckiej i inne grupy autonomiczne. Tego musi wymagać rząd i wymagają Polacy, gdyż inaczej utonęliby w większości pod przewagą lewicy. Jeżeli lewica na to nie przystanie, to powiedzie się zapewne hr. Hohenwarthowi utworzyć wielki klub — może z 80 posłów — do którego szlachta, Słoweńcy, może i klerykalnych znaczna część i Staroczesi (?) należeć będą. Klub taki, oraz Koło polskie, byłyby to wielkie potęgi.

Pisałem wczoraj, że Wiedeń się bawi. A jak się bawi, dać może wyobrażenie fakt następujący: Pewna pani, należąca do wielu towarzystw, nawet prezesowa, nie mogąc przyjść na posiedzenie, przysłała następujące usprawiedliwienie: „w tym tygodniu muszę z córką być na czterech rautach, więc ten wieczór mam jedynie wolny, ażebym się wyspać mogła!"

Wszelakie vereiny od swoją dopiero w poście swoje *Kraenzchen* albo *lustyki* i widowiska na cele dobroczynne. Na wyróżni nie zasługuje zabawa w salach *Gartenbaugesellschaft*, gdyż przyniosła myśl poniekąd nową, któraby i u nas snadnie zastosować się dała. Kilka sal podzielono na prowincje państwa, każda stosownie udekorowana, bazary wyrobów krajowych, sklepy i restauracje, a sklepowemi i kelnerkami były panie z najlepsze, z towarzystwa ubrane w narodowe stroje. Publiczność wszedłszy do gmachu odbywała zatem podróż po całem państwie — prócz po Galicji... Taka zabawa u nas podług pieśni „O ziemi naszej" miałaby pewnie wielkie powodzenie. Szczytem szaleństwa są wieczory męzkie, (luboć dla pań przystępne) w *Sofiensaele* na dochód Towarzystwa pomocy aktorów. Wyobraźcie sobie n. p. pierwszych śpiewaków nadwornej opery przebranych za praczki i wyśpiewujących kuplety ludowe; albo aktorów z Burgteatru, przebranych za baletniczki; sceny ludowe rozgrywające się na galerjach teatru Fürsta w Praterze, odegrane przez aktorów wszystkich teatrów, paryski kadryl kankanowy, komiczne obrazy cieniowe — *Schatten spiel* — objaśniane śpiewanemi kupletami, pełnemi aluzyj i satyry na bieżące wypadki. Dodajcie do tego publiczności 1500 osób, widownię zamienioną na karczmę, odór potraw i trunków, zagar dymu tytuniowego, tak gęsty, że mu światło elektryczne podołać nie mogło — chcę wytrzymały go płuca i oczy uczestników, a wreszcie na sali i na galerji muzykę, — walce i walce; więc humory głośne, swawolne, wrzawa, krzyki i ścisk, tak, że stano na stołach, na oknach, na piecach. Był to wielki *gschnas ulk*, heca, która przyniosła 10 tysięcy dochodu.

I musi być ta ludność stolicy przedewszystkiem żądną zabawy, choćby byle jakiej, a tem lepiej im ona jest grubszą, ordynarniejszą, jeżeli ją te hece tak bardzo cieszą i zadowalniają. Sił użyto najlepszych, ale do hecy bardzo niesmacznej, w której nie można odszukać ani cienia jakiegoś pomysłu, jakiegoś dowcipu, któryby wystawał poza ciasne granice brukowych i przedmiejskich *witzów*, zużytych i starych, — tylko, że produkowanych przez... artystów.

Nakształt zeszłorocznych widowisk księżnej Metternichowej, przygotowuje i tego roku księżna Hohenlohe widowiska arystokratyczne w pałacu Liechtensteinów. Nie rzecz, ale aktorzy i aktorki będą główną ponętą i zbiorą się znowu znaczne tysiące. Jest tutaj regułą, że im droższe jest jakie widowisko, tem powodzenie pewniejsze wskutek próżności ludzkiej. Ale pokazuje się, że i kieszenie **publiczności** są pełne.

Wiedeń 18 marca.

(;) Gdyby chcieć prostować wszystkie plotki tutejszych dzienników, z których przechodzą one i do niektórych polskich, nie stałoby miejsca i czasu. W ogóle można powiedzieć, że gdyby w chwilach ważnych, krytycznych nie było tuzina dzienników, które bałamucą jednych, a rozdrażniają innych, to liczne sprawy nierównieby się prędzej załatwiały.

Potwierdzając ponownie, że dotychczasowy rezultat rokowań hr. Taaffego z wybitnemi osobistościami jest taki, a nie inny, jak wam napisałem że nie zaszło nic mniej i nic więcej, ograniczę się na oznajmieniu: że sprawy wcale tak nie stoją jak to galopujące na partyjnych gryfach dzienniki głoszą. Rokowania nie zostały zerwane, a doprowadziły do jasno określonego rezultatu. Nieprawdą jest, że hr. Taaffe nie chce współdziałania liberalnych Niemców, że wyszukuje trudności, że sam burzy kładkę, która prowadziła do porozumienia. Hr. Taaffe chce współdziałania wszystkich umiarkowanych; w jaki zaś sposób to współdziałanie się ułoży i ustali, kiedy ono przybierze wyraźne kształty, to nie zależy od rządu wyłącznie. Na teraz mógł przeto rząd tylko starać się przekonać, czy żywioły umiarkowane są gotowe, **bez poprzednich nawet pomiędzy sobą umów** oddawać państwu, co jego jest. O tem się rząd przekonał, oraz o tem, że stałe umowy mogą się dopiero w ciągu sesji, po dłuższem obcowaniu grup i osób ze sobą wytworzyć. Żadna zatem taka klamka nie zapadła, któraby czy tę, czy ową grupę umiarkowaną zmuszała z góry do opozycji. Zawieszenie broni **bez terminu** jest rezultatem osiągniętym **na teraz**; rezultat ten nie przesądza, lubo normalny bieg spraw i spokój zapewnia, a zarazem zapewnia i to, że **skrajne żywioły nie będą mogły wcale bruździć**. Są zatem rezultata dotychczasowych rokowań i do tego bardzo pożądane. Że te rezultata są pomyślne, dowodem tego jest już ta okoliczność, że rokowania wcale zerwane nie zostały, że mogą być dalej prowadzone. Trwają też rokowania dalej, lubo już teraz **odmiennej są natury**. Nie idzie już o polityczną stronę sytuacji, która na teraz i na początek sesji określoną została, lecz idzie o plan, o program całej kampanji parlamentarnej tegorocznej. Że hr. Taaffe może ten program, ważne jego szczegóły z przewódzcami kilku umiarkowanych grup dyskutować i przygotowywać, jest to szczęśliwą sygnaturą sytuacji, sygnaturą tego jej stadjum, które właśnie przez rezultata pierwszych rokowań osiągniętem zostało.

Zapisuję te informacje kategorycznie i bez polemiki z wiedeńskiemi plotkami, a ostrzegam, że i na przyszłość należy wszelkie wiadomości brane z wiedeńskich pism, które niby lewicę reprezentują, puszczać na przetak surowej krytyki po prostu, nie wierzyć im, gdyż po niewielu godzinach będą zawsze zaprzeczane.

W ubiegłą niedzielę odbył się tu w sali klubu angielsko francuskiego teatr amatorski **polski**. Odegrano trzy komedyjki, lecz przed salą w większej połowie pustą. Wieczór ten pokazał, że są tu siły męskie i damskie, któreby wystarczyły na urządzenie częstsze widowisk teatralnych, lecz że dotąd nie ma żadnego kierunku. Tak co do wyboru sztuk, jak co do instrumentowania grających, jak niemniej pod względem pozyskania polskiej publiczności — nic się nie dzieje, albo bardzo niedostatecznie i — dosyć niewłaściwie.

W lokalu „bibljoteki polskiej" (dla czego w tym lokalu jest tak brudno?), odbywają się odczyty **Zenona Przesmyckiego** (Miriama) o najnowszej poezji francuskiej. Odczyty bardzo piękne, ale publiczności bardzo mało — 15 najwyżej 20 osób! — lubo mogłoby być pełno, gdyby się o to starano. Szkoda dalibóg narażać prelegentów, którzy się spodziewają, że przecież jakie 200 osób słuchać ich będzie — i zaprawdę taką liczbę możnaby zawsze mieć.

Kronika paryska.

Paryż 14 marca.

(*K. W.*) Senat zatwierdził uchwaloną przez izbę posłów ustawę, zaprowadzającą jednolitą rachubę czasu dla całej Francji i Algierji. Będziemy więc przesuwali wszystkie zegary.

Praktyka zresztą już była na tem polu prawo wyprzedziła. Koleje trzymają się czasu Obserwatorjum paryskiego, a właściwie, przez pobłażliwość dla Paryżan, zwykłych zawsze do ostatniej chwili się ociągać, zarządy kolejowe każą nastawiać zegary zewnętrzne na dworcach z pięcominutowem wyprzedzeniem względem czasu Obserwatorjum. Na każdym jednak dworcu dwa są zegary: zewnętrzny i wewnętrzny. Ten pierwszy umieszczony jest na froncie gmachu; więc widząc go zdala publika się śpieszy, biegnie żeby się nie spóźnić; aż wpadłszy do dworca widzi z zadowolnieniem na zegarze wewnętrznym w sali pasażerskiej ścisłe podług Obserwatorjum idącym, że ma jeszcze kilka minut czasu na kupienie biletu i dostanie się do wagonu. Zegary w merostwach stolicy regulują się co dobę podług otrzymywanych z rana z Obserwatorjum przez telegraf wskazówek. Na prowincji regulują się zegary i zegarki podług zegarów kolejowych wewnętrznych; ale swoją drogą każde znaczniejsze przynajmniej miasto trzyma się południka własnego, co jest zresztą bardzo naturalnem. Więc naprzykład w Belforcie wskazówki zegarowe są o minut 20 naprzód w porównaniu z Paryżem i Brestem, a na krańcu zachodnim Bretanji o minut 27 w tyle od obu tych miejscowości. Niektóre miasta wyłącznie tylko własnego trzymają się południka, którego czas jest na ratuszu wskazywany; inne znowu regulują się podług południka paryzkiego, do którego nawet i czas nabożeństw w kościołach stosuje się. Przed dwoma laty z miasteczka Saint Brieuc, mającego czas o 25 minut późniejszy od paryzkiego, poszło zapytanie do Rzymu, czy pierwsze msze ranne o północy mogą być według czasu paryzkiego odprawiane. Odpowiedziano, że mogą, i od tego czasu w wielkiej liczbie kościołów, a zwłaszcza w miejscach gdzie są stacje kolejowe, trzymają się paryzkiego południka!

Była więc potrzeba ujednostajnienia. Bo naprzykład jak się winno zapisywać czas urodzenia lub zgonu danej osoby? A weźmy teraz hotele i oberże artykuł nie błahy w naszym raz wraz podróżującym wieku: jedne z nich wyznaczają obiad czy wieczerzę na tę, inne na inną godzinę. Stąd spory z przyjezdnymi, a swoją drogą spory tychże przyjezdnych albo i miejscowych z dorożkarzami o czas jazdy, to znowu między czeladzią i majstrami o początek i koniec roboty.

Temu wszystkiemu zapobiedz ma zaprowadzenie jednostajnego czasu. — Dobrze przynajmniej, że senat francuski, zaprowadzając zegar paryski w Algierze, nie zaprowadził go także w Kochinchinie i kolonjach francuskich na Oceanie spokojnym, gdyż w takim razie słońce wschodziłoby tam gdzieś o jedenastej w południe, a drugie śniadanie przypadałoby na siódmą wieczorem.

Kilka dni temu przywieziono do banku francuskiego 25 miljonów franków w złocie. Był to częściowy zwrot pożyczki udzielonej Bankowi angielskiemu z powodu upadłości Baringa. Oczywiście tysiące ludzi gapiło się na ulicach, przez które przewożono ten skarb. Sumka ta tworzy około 10.000 kilogramów czystego złota w tyluż tysiącach sztab po jednym kilogramie. Owinięte były te sztaby w papier, a ułożone szychtami po 250 sztuk w skrzyniach dębowych, okutych i sztucznemi zamkami zamkniętych. Skrzynie po wyładowaniu ich z trzech wagonów kolei Północnej zostały przełożone na furgony do firmy Rotszyldów należące, i na tych dopiero furgonach, na których siedzieli dwaj konduktorowie i dwaj woźni bankowi na każdym, wtoczyły się one na dziedziniec bankowego gmachu, gdzie po sprawdzeniu przez kasjera formalnie odebrane zostały. Nie było podczas przewozu przez miasto tym razem żadnego wypadku, nie tak jak przed dwoma laty, kiedy dwukółka zarządu skarbowego, naładowana srebrnemi pięciofrankówkami, wywróciła się na skręcie ulicy skutkiem pęknięcia osi, i rozsypało się po ulicy mnóstwo grubej monety, którą ludzie naturalnie garnęli do kieszeni lub w chustki.

Przesyłka tych 25 miljonów kosztowała razem z asekuracją 57 tysięcy franków.

Chemik Schlumberger podrabia wyśmienicie bilety banku francuskiego i rozsyła je jako dołączniki do gazet. Falsyfikaty te tem tylko różnią się od prawdziwych banknotów, że zamiast „franków" napisał Schlumberger na nich „liardów" (liards), aby wiedziano odrazu, że nie jest to fałszowanie banknotów w celach zysku przedsięwzięte. Schlumberger domaga się rozpisania konkursu na nowe bilety bankowe, któreby nie mogły być fałszowane. Widocznie chce zarobić coś przy tym całym interesie. Swego czasu próbował tego także p. Sparre, niegdyś dyrektor banku w Stokholmie. Pewnego razu przybył on do banku francuskiego z patelnią, ubijaczką, kawałkiem tkaniny kruszcowej, wałkiem atramentowym i przyrządem fotograficznym i w ciągu kilku godzin w oczach samego gubernatora Banku sfabrykował taką podobiznę biletu, że kasjer nie mógł jej od prawdziwego odróżnić.

Od owej to demonstracji zaczęto wyrabiać bilety dwubarwne. P. Sparre proponował od siebie pewien sposób wyrobu od naśladowania zabezpieczający, Bank jednak nabyć od niego tej tajemnicy nie chciał. Nabył ją później minister poczt i telegrafów, i sposobem tym wyrabia się dzisiaj przekazy pocztowe we Francji.

Podczas gdy jeden chemik pracuje nad fabrykacją fałszywych biletów bankowych, drugi biedzi się nad wynalezieniem sposobu fotografowania barwami i podobno udało mu się to już w części. Chemik ten nazywa się Lippman.

Oddawna już w laboratorjum swoim w Sorbonie pracował on nad rozwiązaniem wielkiego zagadnienia, które się nierozwiązalnem zdawało, a jednak podniecało badawczość i pracowitość wszystkich fotografów. Niebawem rozszerzy się znakomicie zakres ich sztuki; miasto wysilania się naprzykład na subtelność cieniowań w portretowaniu, zwrócą swe usiłowania ku jaknajdokładniejszemu pochwyceniu rysów twarzy i upodobnieniu cery modelu. Powiedzieliśmy „niebawem", gdyż w chwili obecnej znajduje się nowy wynalazek w stanie zarodkowym dopiero; narzędzia i przyrządy nie są jeszcze odpowiednio wydoskonalone. Z pomocą wszakże tych, jakie posiada, przedstawił p. Lippman kolegom swoim w Akademji Umiejętności liczne odbicia fotografowanych przedmiotów martwych, krajobrazów i kolorowych okien kościelnych.

Odbicia te są wprawdzie na szkle tylko jeszcze, lecz barwy odznaczają się świetnością i nie płowieją. Jak we wszystkich wielkich wynalazkach tak i w tym droga, prowadząca do niego, była prostą; trzeba było tylko na nią trafić. Bierze się taflę szklanną, i pociąga się pewną substancją chemiczną z jednej strony, z drugiej zaś strony rtęcią, która nadaje tafli przymiot zwierciadła. Więcej nic. Tylko że sam proces zdejmowania wizerunku przedmiotów, a zatem pozowanie, musi bardzo długo się ciągnąć, dłużej nierównie niż przy fotografowaniu dotychczasowem: odbicie przedmiotów bliższych wymaga około półgodziny czasu; odleglejszych dwie do trzech godzin. Ale są to przecie dopiero początki a można być pewnym, że ulepszenia i ułatwienia w niedługim czasie znajdą się, skoro podstawa już niewątpliwie położoną została. Punkt wyjścia dla p. Lippmana był ten, że drgania świetlne podobne są do drgań dźwiękowych; więc jak w telefonie wystarcza mała blaszka do przeprowadzenia głosowych falowań, podobnie powłoka chemicznego wytworu na tafli szklannej staje się wrażliwą na falowania świetlne, które muszą się na niej zatrzymać, ponieważ warstwa rtęci po drugiej stronie tafli nie przypuszcza ich dalej. Ale tu znowu wielka jest od telefonu różnica. W tym ostatnim falowania dźwiękowe przepływają tylko; zaś na tafli p. Lippmana falowanie świetlne, spotykając powłokę chemicznej substancji, rozkłada takową. W powłoce zaś tej mieszczą się wszystkie barwy widma słonecznego z ich odcieniami. Otóż fale świetlne, rozkładając powłokę w mowie będącą, biorą z niej to, co jest do ich odtworzenia potrzebne.

List do Redakcji.

Tarnów 14 marca.

Szanowna Redakcjo!

Ponieważ Szanowna Redakcja w dzisiejszym numerze *Przeglądu* (w art. p. n. „Wybory do Rady państwa") zaliczyła za *N. Reformą* do członków tak zwanego stronnictwa liberalnego także dra Rutowskiego, który był w Tarnowie kandydatem stronnictwa **katolickiego** i niewątpliwie zawdzięcza swój wybór w znacznej części poparciu duchowieństwa, więc ośmielam się prosić o pomieszczenie w *Przeglądzie* kilku wyjaśniających uwag. 1) Mogę zapewnić Szanowną Redakcję, że za kandydatem, któryby wystąpił jako bezwzględny zwolennik p. Romanowicza, *N. Reformy* i tay

zwanej „postępowej demokracji," nie byłby głosował żaden z księży tutejszych, chociażby nawet w takim razie zwycięstwo kontrkandydata (Goldhammera) było zapewnione; z powodu, że więcej szkody może wyrządzić kościołowi liberał wybitnych zdolności, a przytem Polak i katolik z urodzenia, niż Izraelita, powtarzający znane deklamacje wiedeńskich dzienników na temat „oświaty i postępu". 2) Prawdą jest, że p. Rutowski zgodził się w swej mowie kandydackiej na postulata programu lewicy, jednak dodał wyraźnie, że program ten nie zawiera właściwie nic nowego, że powtarza rzeczy, które były już zawarte w rezolucji sejmowej, a nadto oświadczył i w tej mowie i w swojem sprawozdaniu poselskiem, że potępia ów nieszczęsny podział na stronnictwo liberalno-demokratyczne i konserwatywne, który przecież jest ulubioną myślą *N. Reformy!* — że właśnie dla tego nie waha się przyjąć mandatu do Sejmu od przedstawicieli większej własności i nie należał w Sejmie do lewicy, że w ogóle jest przeciwnikiem czczych haseł i frazesów, a zwolennikiem polityki rozumnej, praktycznej i jednoczącej wszystkich ludzi dobrej woli. 3) Na moję interpelację, dotyczącą szkoły wyznaniowej odpowiedział, że w tej sprawie stoi na stanowisku, zajętem przez Koło polskie, t. j. że sprawa powinna być rozstrzygniętą w Sejmie; otóż i my tej uchwały pragniemy. Zresztą cała dotychczasowa działalność posła Rutowskiego daje nam zapewnienie, że on nie wystąpi jako nieprzyjaciel Kościoła i szkoły katolickiej, że nie sprzeciwi się wnioskom i żądaniom naszych biskupów. Będzie on bronił wolności i postępu, ale jego pojęcie tych idei jest odmienne od pojęć *N. Reformy*, a co do demokracji, będzie ją także z pewnością pojmował odmiennie i nie będzie podżegał ludu przeciwko „panom!" — Jakkolwiek więc *N. Reforma* uważa go za swego po tej podstawie, że był niegdyś jej założycielem i że nie wyparł się publicznie wszelkiego z nią wspólnictwa — to jednak jestem przekonany, że jego zasady polityczne i cała działalność zbliżają go daleko więcej do naszych konserwatystów, którzy go też umieli ocenić w czasie ostatniej kadencji, że nie zechce zerwać z tradycją Koła polskiego i będzie dążył do wznowienia dawniejszego sojuszu stronnictw prawicy (jeżeli tylko Młodoczesi nie uczynią sojuszu tego niemożebnym).

Proszę przyjąć wyrazy najgłębszego poważania. *X. dr. Aleks. Technik*, prof. gimn.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 20 marca.

Prezydent miasta p. Mochnacki, zagaiwszy wczorajsze posiedzenie Rady, zaprosił pp. radnych na popis straży pożarnej miejskiej, który odbędzie się w podwórzu ratuszowym dnia 24 b. m o godzinie 10 rano, a następnie polecił p. sekretarzowi Jakubowskiemu odczytać dwa reskrypta Namiestnictwa wydane w sprawie obchodu stuletniej rocznicy konstytucji 3 maja.

Reskrypta te opiewają:

„L. 55 g. Na posiedzeniu z dnia 26 lutego 1890 r., powzięła Rada miasta Lwowa na wniosek radnego p. Stokowskiego następującą uchwałę: Rada miejska zajmie się urządzeniem uroczystego obchodu stuletniej rocznicy ogłoszenia konstytucji 3 maja (w granicach naszemi ustawami konstytucyjnemi dozwolonych) i w tym celu wybierze z grona swego komisję z 15 członków któraby ułożyła program tego obchodu i na najbliższem posiedzeniu przedstawiła takowy reprezentacji miejskiej do aprobaty. Komisja ta może przybrać sobie członków tak z Rady jak i z po za Rady miejskiej.

Po powzięciu tej uchwały dokonała Rada miejska wyboru powyższej komisji.

Ponieważ Rada miasta Lwowa powyższą uchwałą przekroczyła przysługujący jej z mocy ustawy z 14 października 1870 dz. u. kr. nr. 79 zakres działania, zakazuję na mocy § 108 statutu miasta Lwowa wykonanie przytoczonej na wstępie uchwały Rady miejskiej z dnia 26 lutego 1890 r.

Przeciw niniejszemu zakazowi przysługa Radzie miasta Lwowa prawo rekursu do ministerstwa spraw wewnętrznych w przeciągu czterech tygodni.

Lwów dnia 12 marca 1891. — *Badeni.*"

Drugi reskrypt:

„L. 2747 pr. Na posiedzeniu z dnia 12 go marca b. r. uchwaliła Rada miasta Lwowa przyjąć do wiadomości, że komisja wybrana na posiedzeniu tejże Rady w dniu 26 lutego 1891 dla ułożenia programu obchodu stuletni-j rocznicy konstytucji 3 maja 1791, a upoważniona do przybrania członków tak z Rady, jak i z po za tejże, postanowiła przybrać do składu komitetu urządzającego całą Radę miejską.

Gdy już reskryptem z dnia 12 b. m. l. 55 g. wzbroniłem wykonania uchwały Rady miasta Lwowa z dnia 26 lutego br., którą postanowiono zająć się urządzeniem uroczystego obchodu stuletniej rocznicy ogłoszenia konstytucji 3 maja 1791, przeto zakazuję także na podstawie §. 108 statutu miasta Lwowa wykonania powyższej uchwały z dnia 12 marca 1891, ponieważ uchwałą tą Rada miejska, również przekroczyła przysługujący jej zakres działania.

Przeciw niniejszemu zakazowi przysługa Radzie miasta Lwowa prawo rekursu do ministerstwa spraw wewnętrznych w przeciągu czterech tygodni.

Lwów 14 marca 1891. *Badeni*"

Pierwszy głos w sprawie tej zabrał p. r. **Stokowski**.

Mówca zaznaczywszy, iż według zasadniczych praw naszej konstytucji każdy obywatel państwa ma prawo wyrażać swe przekonania za pomocą słowa, pisma i drogą przedstawień, twierdzi, iż Rada uchwalając postawione przezeń wnioski, wcale nie przekroczyła zakresu swego działania, gdyż i jej przysługuje prawo wyrażania swych przekonań, t. j. prawo uczczenia uroczystym obchodem stuletniej rocznicy nadania konstytucji 3 maja. Rozstrzygnął to już kilka razy najwyższy Trybunał administracyjny, który orzekł, iż korporacjom i władzom autonomicznym przysługuje prawo wyrażania swego zdania zarówno jak innym obywatelom państwa. Wszak mamy na to liczne przykłady i dawniej nie robiono nam żadnych w tym względzie trudności. Ośm lat temu obchodziliśmy uroczyście dwóchsetną rocznicę odsieczy Wiednia, a przecież nie stawiano dlatego temu żadnych przeszkód. W Wiedniu odbywały się zjazdy niemieckich „burszenszaftów", na których wygłaszano nawet mowy wrogie austrjackiemu państwu, a Rada miejska wiedeńska brała w zjazdach tych udział i rząd nie uważał wcale tego za przekroczenie przysługującego jej zakresu działania.

Mówca stawia przeto wniosek, aby Rada wydała przeciw temu rozporządzeniu rekurs do ministerstwa spraw wewnętrznych i prosiła posłów wybranych z m. Lwowa do Rady państwa, by sprawę tę poruszyli w Radzie państwa na jednem z najbliższych jej posiedzeń.

Radny p. **Walichiewicz** popierał p. Stokowskiego, a nadto wniósł aby p. prezydent wystosował do prezydenta ministrów pismo, w któremby go objaśnił, czem była konstytucja 3 maja i wykazał, iż w niej nie było nic takiego, coby się mogło sprzeciwiać ustawom austrjackim, lub stać się niebezpiecznem dla monarchji

Radni pp. **Niemczynowski** i **Rewakowicz** popierali również wnioski p. Stokowskiego, a nadto r. Rewakowicz postawił poprawkę do wniosku p. Walichiewicza, a to, aby do p. prezydenta ministrów nie wysyłano żadnych pism objaśniających, lecz wprost przetłumaczono tekst konstytucji uchwalonej w dniu 3 maja 1791 r. na język niemiecki, i tłumaczenie to posłano p. prezydentowi ministrów, by się mógł przekonać, że w niej nic nie ma złego i że w niczem nie zagraża ona ani ustawom, ani całości monarchji austrjackiej.

P. r. Walichiewicz cofnął swój wniosek, zgadzając się z wnioskiem p. Rewakowicza

Po skończeniu dyskusji p. prezydent podał pod głosowanie wnioski p. r. Stokowskiego, które zostały przyjęte **jednogłośnie** i wniosek p. r. Rewakowicza, który uchwaliła Rada znaczną większością. Na tem zakończono obrady nad tą sprawą i przystąpiono do porządku dziennego.

Załatwiwszy w myśl wniosków sekcyj kilka rekursów w sprawach budowniczych, Rada na wniosek r. ks. kan. **Mazuraka**, zgodziła się jednomyślnie w uznaniu zasług delegata Rady p. Michalskiego na ponowny wybór jego na pierwszego delegata, a na wniosek p. r. **Bardasza** wybrała ponownie tych samych 7miu członków i 3 zastępców do komisji administracyjnej niestałych dochodów miejskich na r. 1891. Następnie przystąpiono do obrad nad sprawą budowy teatru letniego, której referat objął p. r. **Janowski**. Referent zaznaczył, iż sprawa budowy teatru letniego była przedmiotem obrad Rady już w roku 1875. W tym roku bowiem wniósł był podanie o pozwolenie budowania teatru ś. p. Jan Dobrzański, ale z powodu śmierci wspólnika ś. p. Jana Tańskiego sprawę tę zaniechał. Później poruszył ją dyr. Barącz, ale również bez skutku. W roku zeszłym obecna dyrekcja teatru skarbkowskiego wniosła podanie, w którem oświadczyła gotowość wybudowania teatru letniego w ogrodzie miejskim według załączonych wówczas do podania planów. Urząd budowniczy zapytywany wtedy dał opinię, że teatr letni powinien być wybudowany z drzewa i cegieł, i że jedynem miejscem pod budowę byłby trawnik przy ul. Matejki w górnej części ogrodu. Magistrat, rozpatrzywszy plany poczynił pewne uwagi, sprzeczne z opinią urzędu budowniczego, oświadczył się bowiem za budową teatru przy ul Kraszewskiego, gdzie potrzeba by było wyciąć tylko kilka drzew, przez co ogród jezuicki nie poniósłby szkody.

Sekcja III. mając te dane, postanowiła zrobić oględziny obu placów proponowanych Na te oględziny jednak nikt nie przyszedł. Sprawa poszła potem do sekcji II., która znów zarządziła oględziny miejsca. Tym razem przybyło kilku członków Rady z p. prezydentem na czele, lecz i ci nie powzięli żadnej decyzji. W obec tak stanowczej niechęci członków Rady do sprawy budowy teatru letniego uchwaliła sekcja II. przedłożyć Radzie wniosek o przejście nad całą tą sprawą do porządku dziennego Działo się przy końcu roku zeszłego. Zanim jednak sekcja II. do Rady z wnioskiem swoim weszła, wpłynęła petycja artystów i artystek sceny lwowskiej, upraszająca o budowę teatru letniego. Petycja motywowaną jest tem, że w lecie grać w teatrze hr Skarbka nie można z powodu wadliwej jego konstrukcji i braku odpowiedniej wentylacji a per-grynacje personalu po prowincji rujnują go materjalnie i są niegodne artystów sceny stołecznej. W skutek tej petycji powzięły sekcja II. i III. następującą uchwałę: „Nad petycją dyrektora teatru hr. Skarbka p. Szmitta o pozwolenie zbudowania teatru letniego w Ogrodzie miejskim, przechodzi się do porządku dziennego; z uwagi jednak na ważność sprawy budowy teatru letniego tak dla mieszkańców grodu jak i dla artystów, sekcja II. wnosi, aby sprawę tę poruczyć do dalszego traktowania komisji wybranej z łona Rady, zajmującej się budową teatru stałego we Lwowie".

Radny p. **Piepes** upatrywał w tej uchwale sekcji II. i III. intencję odroczenia sprawy i postawił wniosek, aby pełna Rada sprawę tę bezzwłocznie załatwiła

R. p. **Ramułt** był za tem, aby sprawę tę Rada przekazała komisji teatralnej z prawem przedstawienia wniosków powziętych przez nią wprost Radzie miejskiej do rozstrzygnięcia, ale żądał aby komisja ta już na najbliższem posiedzeniu Rady przedstawiła odpowiednie wnioski.

R. ks. kan. **Mazurak** żądał, aby w dyrektywie danej tej komisji wyraźnie było zaznaczonem, że teatr letni pod żadnym warunkiem stanąć nie może w Ogrodzie miejskim, a radny dr. **Byk** pragnął, aby komisja ta przedstawiła Radzie na najbliższem posiedzeniu odpowiedni plac pod budowę teatru letniego.

Po zakończeniu dyskusji w tej sprawie przyjęto obaj wyżej przytoczone wnioski sekcyj z poprawką p. Ramułta, aby komisja teatralna już na najbliższem posiedzeniu Rady przedłożyła jej odpowiednie wnioski.

Po załatwieniu sprawy budowy teatru letniego zaczęto obrady nad budową cyrku. Właściciel cyrku w Przemyślu p. Blumenfeld wniósł prośbę do magistratu, aby mu pozwolono zbudować cyrk na gruncie prywatnym Auerbacha, obok szkoły imienia św. Anny. Magistrat ze sprawą tą odniósł się do sekcji IV, która 7 głosami przeciw 5 zgodziła się, aby p. Blumenfeldowi pozwolono na tym placu cyrk wybudować.

Mniejszość sekcji IV (sanitarnej) jednak, w imieniu której przemawiał r. dr. **Krówczyński**, postanowiła odnieść się z tą sprawą do pełnej Rady.

Rozpoczęto więc obrady. R. dr. **Schaff** był za odroczeniem tej sprawy, gdyż przedłożenie jej pod obrady reprezentacji miejskiej sprzeciwia się regulaminowi; p. r. **Zacharjewicz** był wprost za odrzuceniem podania przedsiębiorcy cyrku, a to z tego powodu, że na miejscu tem, na którem chce on cyrk budować, ma stanąć dworzec parowego tramwaju, nie można więc miejsca tego przeznaczać na inne cele; p. r. **Ramułt** sprzeciwiał się również stanowczo budowie cyrku, co poparł także p. r. **Heppe**, ze względu, iż w Przemyślu panuje ospa, Rada nie powinna więc pozwalać na przyjazd i budowę cyrku, a przez to zezwalać na pośrednie zawlekanie epidemji do Lwowa.

W sprawie tej zabierali jeszcze głos pp. rr. dr Byk, Schaff, Jonasz, Ramułt i inni, aż w końcu 21 głosami przeciw 16 zgodzono się na wniosek dr. **Schaffa**, aby sprawę tę odesłać do magistratu.

Na tem zakończono obrady i przewodniczący z powodu spóźnionej pory zamknął posiedzenie.

Gal. Towarzystwo kredytowe ziemskie.

Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęło się o godzinie $10\frac{1}{2}$ przedpołudniem dalszą rozprawą o przyłączeniu Bukowiny do zakresu działania Towarzystwa.

W imieniu komisji rewizyjnej zdawał sprawę del. Żurowski o wniosku wczorajszym del. Abrahamowicza i wniósł, aby ziemianie Bukowiny przystępując do Towarzystwa wpłacali 1 procent od każdych 100 zł. zaciągniętej pożyczki na powiększenie funduszu rezerwowego i aby w tym duchu przedsięwzięto zmianę statutów.

Następnie przystąpiono — po skonstatowaniu obecności 53 delegatów — do uchwał dotyczących zmiany statutów i bez rozpraw przyjęto § 1, który brzmieć będzie obecnie:

„§ 1. Galicyjski Instytut kredytowy ziemski jest stowarzyszeniem większych właścicieli dóbr ziemskich w Królestwie Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem i W. Księstwem Bukowińskiem, w celu dostarczania kapitałów pod warunkami umiarkowanymi, przez wydawanie pożyczek w listach zastawnych na hipotekę tych dóbr, pod wskazaną w § 12 gwarancją solidarną wszystkich właścicieli dóbr, którzy do Towarzystwa przystąpili".

Dalszy § 2 przyjęto z poprawką del. Paszkowskiego w tem brzmieniu:

„§ 2. Wszystkie dobra ziemskie, w Tabuli krajowej galicyjskiej w księgach hipotecznych istniejących przy c. k. Sądach krajowych i obwodowych w Galicji i na Bukowinie, jako osobne całości tabularne zapisane, przyjęte być mogą do Towarzystwa, jeżeli Towarzystwo na każdą taką majętność, podług zasad do ocenienia wartości dóbr przyjętych, przynajmniej pięćset złotych pożyczyć może".

W rozprawie nad zmianą § 16, który orzeka, że przystępujący do Towarzystwa ziemianie Bukowiny mają wpłacać 1 procent na powiększenie funduszu rezerwowego, ponowił del. dr. Paszkowski swój wczorajszy wniosek, aby odstąpić od tego zamiaru, a nałożyć na bukowińskich ziemian dodatek administracyjny.

Wnioskowi temu sprzeciwiali się delegaci St. hr. Badeni i Dawid Abrahamowicz oraz syndyk i reprezentant dyrekcji a przy głosowaniu przyjęto jednogłośnie § 16 wedle brzmienia przez komisję rewizyjną i dyrekcję proponowanego.

Następnie po krótkiej rozprawie przyjęto § 89 z poprawką del. Dzianotta (określającą udział Bukowiny w zgromadzeniu delegatów).

Paragraf ten będzie opiewał:

„Ogólne zgromadzenie Towarzystwa składa się z siedmdziesięciu trzech delegatów wybranych na lat 6 przez właścicieli dóbr ziemskich, zapisanych w Tabuli krajowej galicyjskiej, w księgach hipotecznych krakowskich i w księgach hipotecznych istniejących przy c. k. Sądach krajowych i obwodowych w Galicji i na Bukowinie z grona tych że właścicieli, stosownie do osobnego, w tej mierze wydanego postanowienia.

Z tych 69 delegatów wypada 66 na Galicję z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, a 3 na Bukowinę.

Do ważności uchwał ogólnego zgromadzenia potrzebna jest obecność 37 delegatów, a jeśli przedmiotem uchwał są zmiany statutów, potrzebną jest obecność 50 delegatów.

Następny §. 91 zmieniono następnie:

„Rozwiązanie Instytutu uchwala także ogólne Zgromadzenie. W takim razie muszą być zwołani na Zgromadzenie wszyscy właściciele dóbr ziemskich w tabuli krajowej galicyjskiej, w księgach hipotecznych krakowskich i w księgach hipotecznych istniejących przy sądach krajowych w Galicji i na Bukowinie, a to zgromadzenie postanowi, na jaki cel, dla ogółu pożyteczny, fundusz rezerwowy i wszelki inny majątek tegoż Instytutu pozostający po dopełnieniu ciążących na nim zobowiązań, obrócone być mają. Do wykonania tych uchwał potrzebne jest zezwolenie Sejmu galicyjskiego i najwyższe potwierdzenie; przyczem Sejm będzie miał staranie, aby wszystkie zobowiązania Instytutu były dopełnione."

Z kolei uzupełniono §. 93 takim ustępem:

„Dla załatwienia spraw Instytutu kredytowego na Bukowinie mianowany będzie jeden Wydział okręgowy z siedzibą w Czerniowcach z zakresem działania na całe księstwo Bukowińskie."

W skutek powyższych zmian statutów uchwalono również §. 2 regulaminu w następującem brzmieniu:

„Właściciele dóbr ziemskich tabularnych w księstwie Bukowińskiem stanowią jedno ciało wyborcze i wybierają trzech delegatów i tyluż zastępców."

Z porządku dziennego przyszła zmiana regulaminu dla szacowania hipotek. Uchwalony przez poprzednie zgromadzenie delegatów regulamin nie otrzymał rządowej sankcji z powodów formalnych, a to mianowicie, że wymienione w nim było „prawo propinacyjne" jako część integralna hipoteki, co po wykupnie tego prawa stało się niepotrzebnem. Obecnie proponuje dyrekcja opuszczenie odnośnych ustępów regulaminu, lecz zarazem stawia żądanie, aby wedle uznania swego miała dyrekcja prawo wysyłać własnych delegatów do czynności szacowania hipotek i aby ten delegat miał prawo podczas całej czynności komisji szacunkowej czynić swoje uwagi i stawiać pytania członkom komisji tudzież miał prawo żądać, aby w akcie szacunkowym były zamieszczone jego uwagi i pytania.

Po obszernej rozprawie, w której brali udział delegaci: Jan hr. Tarnowski, Stanisław hr Badeni, ks. Poniński, Dr Rettinger, Dzianott, Pruszyński Mojsa, Dembowski, Rozwadowski — przyjęto regulamin wedle projektu dyrekcji z kilku nieznacznemi, stylistycznemi zmianami.

Z kolei na wniosek dyrekcji przedstawiony przez dyr. Fran. Rozwadowskiego uchwalono jednogłośnie upoważnić Dyrekcję, aby imieniem Towarzystwa przystąpiła do Towarzystwa wzajemnego kredytu, stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką. z udziałem 300 zł.

Następnie uchwalono na wniosek del. dra Paszkowskiego:

„Poleca się Dyrekcji, aby imieniem gal. Tow. kredytowego ziemskiego możliwie w porozumieniu z innemi instytucjami kredytowemi Galicji wniosła do Koła polskiego w Wiedniu memorjał z żądaniem o przeprowadzanie w Radzie państwa odpowiadającego słuszności uregulowania w drodze ustawowej sprawy rozdziału licytacyjnej ceny egzekucyjnie sprzedanych nieruchomości, między hipotecznych wierzycieli.

Do komisji rewizyjnej na rok bież. wybrani zostali przy udziale 49 głosujących b. pp: Gorayski (47 gł,), Żurowski (47 gł.), Vivien (46), Męciński (43), Żaba (44), Badeni Stan. (31), Paszkowski (27).

Nastąpiły sprawozdania komisji rewizyjnej nad wniesionemi petycjami: 1) nad petycją urzędników Towarzystwa o podwyższenie płac, przeszło zgromadzenie do porządku dziennego, polecając dyrekcji, aby najbliższemu zgromadzeniu delegatów przedłożyła projekt reorganizacji etatu urzędników Towarzystwa, połączony z takiem uregulowaniem płac, iżby ich podwyższenie nie przekroczyło 15% kosztów zarządu w r. 1890.

2) W skutek petycji p. Feliksa Winnickiego właściciela majątku Huta Obędyńska uchwalono odpisać 3000 zł. z zaległości 10 rat w sumie 4738 zł., a to z powodu, że sekwestr Towarzystwa zaniedbał zabezpieczyć od pożaru budynki, a w skutek wybuchłego pożaru petent poniósł dotkliwą szkodę i w razie egzekwowania zaległości zagraża mu zupełna ruina

Na tem o godz. $1\frac{3}{4}$ odroczono obrady do jutra godziny 10 przed południem.

Kronika.

Lwów 20 marca.

Obiad na cześć Adama ks. Sapiehy. W sali „Frohsinnu" odbył się wczoraj obiad, którym członkowie Towarzystwa gospodarczego i komitetu centralnego pragnęli uczcić zasługi Adama ks. Sapiehy.

Wczorajsze zebranie było bardzo liczne, a panowała na niem ta miła, pełna szczerości i serdeczności atmosfera, z jaką rzadko tylko spotkać się można na oficjalnych przyjęciach.

Podczas uczty pierwszy toast na cześć ks. Sapiehy jako prezesa Towarzystwa rolniczego wzniósł w bardzo wymownych słowach Stanisław hr. Dzieduszycki. — Na toast ten odpowiedział ks. Sapieha a zaznaczywszy, że „rolnictwo w Polsce, to polityka polska", gdyż trzymając świętą ziemię w naszych dłoniach, trzymamy i ojczyznę, — wezwał wszystkich do **wspólnej** pracy, gdyż każdy człowiek jako jednostka jest tylko zerem; ale niech kraj stanie obok tego zera jako cyfra, a sumy będą potężne a poważne i doniosłe mieć będą znaczenie.

Pan Struszkiewicz, wznosząc toast na cześć ks. Sapiehy, przemawiał jako reprezentant Tow. gospod. krakowskiego dla Galicji zachodniej.

Pan Z. Dembowski pił na cześć ks. Sapiehy jako niestrudzonego przewodniczącego centralnego komitetu przedwyborczego, i zaznaczył, że tylko nieustannej pracy jego i wybornemu jego przewodnictwu w najtrudniejszych chwilach zawdzięczyć należy, iż komitet wszedł na nowe tory, które już piękne przyniosły i przyniosą jeszcze rezultaty.

P. Włodz. Kozłowski wznosząc toast na cześć ks. Sapiehy, uczcił w nim zacnego i szlachetnego ojca, który synów swych wychowywał na dobrych obywateli kraju, kochających szczerze swoję ojczyznę, przywiązanych do kraju i rodzinnej ziemi. Pracują też oni szczerze dla jej dobra i pięknym przykładem przyświecają wszystkim.

Książę Sapieha podziękował przedewszystkiem delegatowi Galicji zachodniej za uznanie. Oba towarzystwa powinny iść ręka w rękę ku wspólnemu celowi. Dopóty w nas siła, dotąd idziemy ku naszym celom nie uznając owych przeróżnych granic malowanych na mapach geograficznych naszej ojczyzny. Zwracając się do p. Kozłowskiego, zaznacza książę, że dotknął on najserdeczniejszej nuty serca, mówiąc o ukochanych dzieciach. Dobre wychowanie dzieci ma dwie główne zasady podstawowe: trzeba by dziecko nauczyło się kochać i szanować ojca a żyć przywiązaniem najczulszem do kraju rodzinnego. Na tle szacunku i miłości oparte wychowanie może wszystko zrobić.

Hr. Henryk Skarbek w dłuższem przemówieniu wniósł toast na cześć ks. marszałka.

Ks. Sanguszko biorąc asumpt z przemówienia ks. Sapiehy powiedział, że i marszałek krajowy, ażeby reprezentował siłę, a nie był zerem, potrzebuje ogólnego poparcia. Wówczas może on na swem stanowisku wiele zrobić. Dziś stoi on w gronie rolników, którzy stanowią podstawowy czynnik w naszem społeczeństwie. Towarzystwo to, którego reprezentanci tu się znajdują, ma za sobą tradycję, w której główna jego leży siła. Wygodną bardzo dla Wydziału krajowego stworzono instytucję w postaci komisji rolniczej; nigdy jednak i pod żadnym warunkiem — powiedział książę marszałek — nie przyłożę do tego ręki, ażeby ta komisja miała zastąpić oba nasze Towarzystwa, bo jej brak tradycji, brak tej ciągłości, brak tej przeszłości, jaką Towarzystwa nasze mają, a którą zachować jest ich najświętszym obowiązkiem. Zakończył zaś swą przemowę toastem na cześć dra Piotra Grossa, który ma wielkie zasługi w obec Towarzystwa, a od lat 40 bierze żywy udział w życiu publicznem.

W serdecznych słowach przemówił pan Włodz. Gniewosz na cześć p. Zygmunta Dembowskiego, prezesa Tow. kredyt., który z całą gorliwością pracuje dla dobra powierzonej mu instytucji, mającej tak doniosłe dla kraju znaczenie, biorąc przy tem udział żywy w każdej akcji publicznej.

Po toaście „kochajmy się", skończył się obiad o godzinie $6\frac{1}{2}$ wieczorem.

Dr. Bronisław Gutkiewicz, adwokat krajowy w Podgórzu, przeniósł swą kancelarję adwokacką do Krakowa.

Złożenie życzeń. Onegdaj, jako w wilję imienin dra Józefa Majera, składały mu życzenia panie wydelegowane przez wydział stowarzyszenia nauczycielek. Szanownemu jubilatowi, a długoletniemu członkowi honorowemu stowarzyszenia, ofiarowano obrazek Stachiewicza, wyobrażający „Szkołę". Młoda nauczycielka, otoczona dziećmi, wskazuje im ścianę, na której są obok Matki Boskiej, wizerunki Kopernika i Kościuszki, oraz mapa Polski. Wiersz illustrujący napisał prof. Ziemba. Deputację składały: prezesowa Stowarzyszenia p. Wanda Żeleńska, wiceprzezesowa p. Pogonowska i zastępczyni przewodniczącej komisji bibljotecznej panna Śleczkowska.

Konkursa. Rada szkolna okręgowa w Żółkwi rozpisała z terminem do 25 kwietnia konkurs a) na posadę nauczyciela w 3-klasowej szkole w Kulikowie, b) na posady nauczycieli młodszych w 2-klasowych szkołach w Mostach wielkich i Żółtańcach i c) na posady nauczycielskie w 1-klasowych szkołach etatowych w Glińsku, Lubelli, Macoszynie, Derewni, Reklińcu, Rozańce, Skwarzawie nowej, Turynce, Zameczku, oraz w szkołach filjalnych w Artasowie, Czestyniach, Hrebeńcach, Koszelowie, Kulawie, Kupiczwoli, Mokrotynie, Mokrotynie kolonji, Nahorcach, Przedrzymichach wielkich, Przystani, Skwarzawie starej, Soposzynie, Udnowie, Wiązowie, Woli żółtanieckiej i Żółtańcach.

Rada szkolna krajowa ogłasza z terminem do dnia 10 kwietnia b. r. konkurs na posadę nauczyciela historji powszechnej i geografji w gimnazjum jarosławskiem.

Prezydjum sądu obwodowego w Złoczowie rozpisało konkurs na posadę radzcy sądu krajowego przy tamecznym sądzie obwodowym. Podania należy wnieść do dnia 6 kwietnia b. r.

C. k Dyrekcja ruchu kolei państwowych we Lwowie. Dnia 18 marca b. r. około godziny $3\frac{1}{2}$ po południu wydarzył się w stacji w Skolem podczas przetaczania wozów pociągu ciężarowego l. 980 wypadek skaleczenia urzędnika pełniącego wówczas służbę ruchu.

Celem zahamowania wozu będącego w ruchu uczepił się własnowolnie urzędnik ten, drążka umieszczonego pomiędzy kołem a sprężyną wozu; nie mając jednak wprawy w czynnościach, które nie należą do zakresu jego działania, skutkiem nieostrożnej manipulacji, doznał uszkodzenia na ciele.

W Dobromilu kilku żydów członków tamecznej Rady miejskiej postanowiło urządzić bal w wielką środę d. 25 b. m. i rozesłało nawet zaproszenia na bal do chrześcijańskich członków Rady i do niektórych wybitniejszych osób, przebywających w Dobromilu. Bezwyznaniowy bal ten uwiecznił *Śmigus* w następującym wierszu:

Wielki post, wielki tydzień — co to jemu znaczy?
Burmistrz żyd, radne żydy — niechże świat zobaczy
Jak kpi sobie żyd z goja i z jego koszczoła:
Bo jemu w wielki tydzień na „Purim-bal" woła...
Niech sobie katolicki goj — ten motłoch prosty
Obchodzi swój pan Jezus — swoje wielkie posty...
Za tego, co Dobromil jest miasto żidoskie,
Będzie bal tańcowany w same matkie Boskie!...
A soj!

Kongres międzynarodowy hygieny i demografji odbędzie się w roku bieżącym w Bernie (w Szwajcarji) i trwać będzie od 1 do 15 sierpnia. — Jednocześnie odbędzie się także wystawa geograficzna mająca objąć trzy sekcje: alpejską, międzynarodową, historyczno kartograficzną i geografji szkolnej. Ostatnia sekcja ma zawierać podręczniki, globusy, mapy, plany, programy wykładów itp.

Wystawcy zgłaszać się winni do 1 kwietnia rb. do p. **Brücknera**, prezesa wystawy geograficznej w Bernie.

W sprawie wychodźtwa do Brazylji. Dzienniki warszawskie donoszą, iż uzyskane zostało pozwolenie władzy świeckiej i duchownej na wyjazd radzcy komitetu Tow. kred. ziemskiego p. Mikołaja Glinki ze Szczawina, oraz ks Zygmunta Chełmickiego do Brazylji, celem zbadania położenia i sprowadzenia do kraju pewnej liczby nieszczęśliwych ofiar emigracji. O ile się da, wybierani będą emigranci z różnych okolic kraju pochodzący, a to w tym celu, aby powróciwszy do domu, mogli swem świadectwem odwodzić od wychodźtwa.

Smutne stosunki. *Gazeta Rzeszowska* podaje fakt następujący: Franciszek Kloc, 23-letni zarobnik, rodem z Górki pod Zaczorniem, zajęty uprzątaniem śniegu na tutejszym dworcu kolejowym, został dnia 7 b. m. rano w czasie szybowania wozów przejechany przez wóz próżny, lorą zwany, przyczem się też wóz ten wykoleił. Nieszczęśliwego odwieziono do tutejszego szpitala, gdzie w kilka godzin życie zakończył. Nadmieniamy, że nieszczęśliwy ten, czując bliski skon swój żądał księdza, lecz służba szpitalna jakby lekceważąc jego życzenie, nie pospieszyła się z wezwaniem kapłana i nieszczęśliwy bez pociechy religijnej umarł. Jest to fakt podobno nie pierwszy tego rodzaju, zapytujemy tedy, od czego jest zarząd szpitalny, i jak pojmuje obowiązki chrześcijańskie?

Z Krakowa piszą nam: Obrazy na wystawę berlińską codziennie przybywają do Sukiennic, tak że już dziś utworzyła się z nich osobna wystawa, która jutro wieczorem przy oświetleniu elektrycznem w ostatniej sali razem ustawiona zostanie. Przybyły całkiem nowe utwory, jakoto: Ant. Piotrowskiego „Wspomnienie z wesela", Tetmayera „Kolęda" i „Rodzina włościańska", Radziejowskiego „Grajek", Łasińskiego „Przy kolebce". Wszystkie te obrazy, jako odznaczające się niezwykłemi zaletami, już przez „jury" przyjęte na wystawę berlińską zostały. Prócz tego przysłał równocześnie Stachiewicz z czarującego cyklu wielickich widoków, nad którémi obecnie pracuje, dwa całkiem już wykończone obrazy, które niezawodnie wielkie w Berlinie wywołają wrażenie; jeden z nich przedstawia „Odpoczynek górników", drugi „Mszę w podziemiach Wieliczki", w kaplicy św. Józefa odprawianą — Obrazy te, malowane w podziemiach przy sztucznem oświetleniu, wymagają podobnego oświetlenia, aby wywrzeć odpowiednie wrażenie. Dlatego też zrobione zostały dla nich w ostatniej sali osobne nyże, gdzie za pomocą reflektorów skupione światło, robiąc optyczne złudzenie, wywołuje wrażenie nadziemskiej, chociaż w podziemiach przesuwającej się fantasmagorji. Wszystkie te obrazy już za parę dni wysłane zostaną do Berlina.

W Sokole tarnopolskim odbędzie się dnia 22 b. m. w niedzielę, koncert muzyki wojskowej 15 pp. Program urozmaicony. Początek o godz. 5tej.

Dochód przeznaczony na wykończenie własnej sali „Sokoła".

Ważny wniosek przyjdzie pod obrady na jutrzejszem zgromadzeniu Towarzystwa oficjalistów prywatnych. Jak wiemy postawił p. Długoszewski wniosek, aby statuta tego Towarzystwa rozszerzono w tym kierunku, iżby dziennikarze i literaci mogli być jego członkami, a więc, aby mogli sobie zabezpieczyć utrzymanie na stare lata. W innych krajach mają dziennikarze i literaci swoje własne stowarzyszenia, rozporządzające miljonami — tylko u nas człowiek pracujący piórem ma tę perspektywę, że gdy siły w pracy starga, to nie będzie miał z czego żyć. Uznanie należy się p. Długoszewskiemu za jego prawdziwie pożyteczny wniosek, który jak mamy nadzieję, w gronie delegatów Towarzystwa znajdzie na jutrzejszem zgromadzeniu gorące poparcie.

Ofiary. Dla ubogiej rodziny p. E. Medreckiej mieszkającej przy ul. Kopernika l. 6, otrzymaliśmy od X. N. N. ze Lwowa 3 zł. 10 ct., od p. S. B. z Kozłowa 1 zł., od p. Mieczysława ze Lwowa 1 zł., ze składki zebranej przez p. Brunona Bastgena w gronie znajomych 3 zł. 20 ct. — a razem z wykazanemi wczoraj 18 zł. 86 ct.

Na kościół w Kochawinie otrzymaliśmy od p. M. Sz. z Sambora 2 zł. z podziękowaniem Matce Boskiej za otrzymaną łaskę.

Amerykański pojedynek. Z Grodna donoszą, że w mieście tem wywołało wielkie wrażenie samobójstwo Wiktora Komorowskiego, młodego 23 lat liczącego obywatela ziemskiego, bardzo miłego i sympatycznego, a przytem bardzo bogatego. Z listu, jaki samobójca zostawił, okazało się, że kochał się w pewnej uroczej panience z sąsiedztwa, a ponieważ w niej kochał się także inny młody człowiek, przeto zdecydowali rywale, że niech między nimi rozstrzygnie los. Komorowski wyciągnął czarną gałkę i w skutek tego strzelił sobie w łeb.

Z Jaworzna piszą nam:

Ogromny kłopot mamy teraz z naszym urzędem pocztowym, który nie może podołać swym obowiązkom, bo w skutek wzrostu ludności i pomyślnego rozwoju handlu i przemysłu w naszych okolicach ruch pocztowy nadzwyczaj się zwiększył.

Biuro pocztowe mieści się w zaułku tak ciasnym, iż gdy wejdzie do niego dwóch ludzi z interesem, to reszta musi czekać w sieniach przed biurem. Służbę pocztową pełni tylko jeden urzędnik, który nie jest w stanie podołać wszystkim swym obowiązkom i zadość uczynić życzeniom publiczności.— W ostatnich czasach powiększono u nas personal we wszystkich urzędach, tylko urząd pocztowy tego się nie doczekał, a wszelkie prośby spełzły na niczem.

Może publiczne poruszenie tej sprawy w łamach *Przeglądu* wpłynie na dyrekcję poczt i zniewoli ją do powiększenia personalu przy naszym urzędzie pocztowym.

Śmierć z zaczadzenia żelazkiem. W Sołońcu, w powiecie suczawskim, zdarzył się 9 b. m. smutny

wypadek, który powinien być przestrogą dla kobiet, używających węgli przy prasowaniu bielizny. Dziewiętnastoletnia dziewczyna, Zofia Gross, miała wkrótce wyjść za mąż i przygotowywała sobie wyprawę. W krytycznym dniu od rana zajęta była prasowaniem wyprawnej bielizny, a prasowała zwykłem żelazkiem, do którego wkłada się rozżarzone węgle. Około południa znaleziono ją w izbie — nieżywą. Komisja sądowo-lekarska orzekła, iż powodem śmierci było zaczadzenie się węglami z żelazka.

Zmarli. W klasztorze WW. PP. Benedyktynek łac. we Lwowie, umarła wczoraj zakonnica Franciszka Lucyna Krause, nauczycielka języka niemieckiego, matematyki i pracy, w wieku lat 40, a profesji zakonnej 5 lat. — Wawrzyniec Olszewski, obywatel m. Lwowa, zmarł we Lwowie w 92 r. życia. — Antonina z Langów Baraniecka, wdowa po oficjale cłowym, zmarła w Brodach w 72 r. życia. — W Bóbrce zmarł Władysław Międlicki, eptekarz, w 45 r. życia. — Marja z Prochasków Łuszczyńska, właścicielka realności, zmarła w Kościeniowie w 35 r. życia. — Bazyli Pyż, nauczyciel ludowy w Batyjowie, zmarł w 44 r. życia. — Amalja Milkówna, nauczycielka, zmarła w Trzciencu pod Mościskami.

Nowy środek przeciw gruźlicy. *Inte nat. klin. Rundschau* donosi:

Dr. Juljusz Pick zauważył, że kominiarze, póki pełnią swe obowiązki, tylko bardzo rzadko podlegają chorobom gruźlicy. Począł więc badać sadzę i doszedł do przekonania, że zawiera ona w sobie pewne pierwiastki, które mogą przeszkadzać rozszerzaniu się gruźlicy a nawet niszczyć laseczniki. — Po długich doświadczeniach udało się drowi Pickowi pierwiastki te przez destylację wydzielić ze sadzy i otrzymać rozpuszczone w płynie.

Preparat ten jest brunatnym przeźroczystym płynem, ma gorzki smak, a zapach jego przypomina nieco zapach sadzy. Płyn ten nie zawiera ani kwasu pruskiego, ani kreozotu, a przynajmniej nie zawiera ich w takiej ilości, aby je bardzo łatwo można było wykryć. — Próby robione z tym płynem na kilku chorych na gruźlicę miały dać bardzo pomyślne rezultaty.

Szkoła ogrodnicza w Tarnowie. Egzamina w krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie odbywać się będą w dniach 21, 23 i 24 bm. — Wpisy nowo przyjmowanych uczniów trwać będą do 25 bm

Temperatura. Termometr + 4° R. Barometr 752°. Idzie w górę. Pochmurno. Chwilami śnieg, chwilami deszcz.

P. Natalja Orso-Wienczycka, sympatyczna artystka lwowska, opuszcza naszę scenę i przenosi się do Warszawy.

Artyści lwowscy uchwalili na wczorajszem zebraniu, które się odbyło w Towarzystwie Sztuk Pięknych pod przewodnictwem dyrektora reprezentacji p. Wł. Łozińskiego, wziąść także udział w wystawie berlińskiej w obec otrzymanego zapewnienia ze strony komitetu utworzenia osobnego działu dla sztuki polskiej.

Zgłoszone obrazy i rzeźby pp.: Augustynowicza, Barącza Tadeusza, Harasimowicza Marcelego, Lewandowskiego, Kaczora Batowskiego, Makarewicza, Popiela Tadeusza, Styki oraz Wiśniowieckiego odejdą w tych dniach do Berlina.

V gimnazjum we Lwowie otworzone zostanie z początkiem roku szkolnego 1892/3. Ministerstwo oświaty zatwierdziło odnośny wniosek krajowej Rady szkolnej i propozycje co do personalu nowego gimnazjum, poleciło przedłożyć sobie najpóźniej z końcem b. r.

Tajemnicze zniknięcie. W Londynie zniknęła niedawno bez śladu miljonerka pani Cathcart, właścicielka Wooton-Park w Stafford. — Osoba ta, mająca rozległe posiadłości w Staffordshire i Stourbridge, przybyła do Londynu celem porozumienia się ze swym adwokatem w kwestji kilku procesów.

Dnia 24 z. m. pani Cathcart udała się z towarzyszką swoją do gmachu sądowego; następnie w ciągu dnia odesłała towarzyszkę do hotelu i tam kazała jej czekać, ale sama już nie powróciła.

Dierżawcy Wooton wyznaczyli nagrodę 1000 fst. a dzierżawcy ze Stourbridge 750 fst. dla t e g o, kto odnajdzie panią Cathcart żywą.

Widownią niezwykłego zjawiska było miasto mormonów Utah nad jeziorem Słonem. — W połowie lutego spadł tam obfity śnieg, a z nim tak znaczna ilość soli, że gdy następnego dnia śnieg roztopił się pod wpływem działania promieni słonecznych, na ziemi pozostała warstwa soli mająca przynajmniej ⅛ c. grubości.

Zjawisko to objaśnia się tem, że unosząca się z jeziora Słonego para, silnie nasycona solą, przy szybkiej zmianie temperatury zgęściła się w zimnie i sól spadła na ziemię w postaci skrystalizowanej.

Korespondencja Administracji. WP. Kr. Wolliczka poczta Trzciana. Abonament WPana kończy się z końcem marca b. r.

Teatr. Dziś w piątek po raz drugi „Teść“, komedja w 3 aktach Abrahamowicza. Jutro w sobotę po raz trzeci „Romeo i Julja“, wielka opera w 5 aktach Gounoda. Występ gościnny panny Elly Russel i p. Warmutha, tenora opery warszawskiej.

Dzisiejsze (drugie) przedstawienie „Teścia“ wypadnie niewątpliwie jeszcze lepiej, tem bardziej, że — o ile nam wiadomo — autor poczynił pewne bardzo korzystne zmiany w djalogach i w scenerji, co się z pewnością przyczynić musi do podniesienia werwy i humoru w sztuce, która zaraz przy pierwszem przedstawieniu zyskała ogólny poklask publiczności teatr po brzegi zapełniającej.

Drugą nowiną, jaką wypada nam podzielić się z naszymi czytelnikami, jest, że dyrekcji udało się po dłuższych pertraktacjach pozyskać pannę Ellę Russell jeszcze na kilka występów. I tak usłyszymy ją jutro w „Romeo i Julji“ a następnie i w „Giocondzie“.

Literatura i Sztuka.

* **Szczęście na wsi**, powieść ks. Łukaszkiewicza, jak nam donoszą została przełożona na język żmudzki w obecnym roku. Opuszczono w niej tylko niektóre ustępy, których cenzura rosyjska drukować nie pozwoliła, ponieważ rozbudzają ducha narodowego i szerzą patrjotyzm polski. Polecamy ją naszym czytelnikom do rozszerzania pośród mieszczaństwa i ludu. Cena jej niska 40 ct., za 312 stron druku. Nabyć można u Seyfarta i Czajkowskiego we Lwowie, lub w Redakcji *Katolika* w Beuthen, Preuss-Schlesien.

* **Stefan Czarniecki**, urywek historyczny przez Ludwika Jenike — Warszawa — 1891. Nakład Gebethnera i Wolffa.

Autor tej pracy, zaszczytnie znany i wielce zasłużony pisarz i uczony, napisał był przed trzydziestu laty obszerny życiorys Stefana Czarnieckiego i zamieścił go w redagowanej przez siebie „Księdze Świata“.

O życiorysie tym wyrazili się z uznaniem historycy nasi Szajnocha i Juljan Bartoszewicz i cytowali go w swoich pracach. Zachęcony tem autor uzupełnił swą pracę szczegółami, które przez te lat trzydzieści mozolnie zbierał i rozszerzywszy tym sposobem swój życiorys, wydał go w osobnej książce, ozdobionej portretem wielkiego naszego wodza i wizerunkiem pomnika, postawionego mu w Tykocinie.

* **Pan Eugenjusz Guszalewicz**, znany śpiewak, uczeń konserwatorjum wiedeńskiego, zawarł dnia 16 bm. kontrakt pod bardzo korzystnemi warunkami na przeciąg siedmiu miesięcy z p. Raulem, dyrektorem teatrów w Preszburgu, Temeszwarze i Karlsbadzie. — Pan Guszalewicz już w sezonie kąpielowym śpiewać będzie w Karlsbadzie i wystąpi w operze Mascagniego „Cavalleria rusticana“.

* **Pismo łotewskie** *Dienas Lapa*, wychodzące w Rydze, donosi o zamiarze korporacji łotewskiej „Lettonia“ opracowania i wydania encyklopedji łotewskiej p. t. „Latweeschu tauta (Łotewski lud) obejmującej całokształt społecznego, umysłowego i ekonomicznego życia Łotyszów.

Pan Drawnek w Mitawie ma zamiar wydać słownik encyklopedyczny łotewski.

Rozmaitości.

Czy nie za długo? Sądy amerykańskie niewiele sobie cenią swobodę obywateli Stanów Zjednoczonych. W Norwich jakiś szynkarz skazany został na 8000 dolarów kary za niedozwoloną sprzedaż napojów wyskokowych; kiedy zaś kary pieniężnej zapłacić nie mógł, zastąpiono ją karą więzienia, która według wyroku trwać ma... 62 lat 7 miesięcy i 20 dni. — Niefortunny defraudant oczekuje z niecierpliwością ułaskawienia, inaczej bowiem nigdy już chyba świata bożego nie zobaczy.

Jak w średnich wiekach. „Spinning Hous“ jest czemś w rodzaju domu poprawy przy uniwersytetach w Oxford i w Cambridge, w którym to domu, na mocy starego prawa, jeszcze z czasów Jakóba I pochodzącego, wice-kanclerz uniwersytetu ma prawo osadzać osoby płci słabszej narzucające się zbytnio młodzieży uniwersyteckiej i osobom tym za karę dawać do uprzędzenia pewną ilość wełny.

Stare to prawo purytańskie zostało zapomniane już, ale zniesione nie jest i może być stosowane, jak tego dowodzi zresztą świeże wydarzenie.

Rzecz się tak miała, że wice-kanclerz uniwersytetu w Cambridge, napatrzywszy się prawdopodobnie na Małgorzatę przy kołowrotku, pewnego pięknego dnia skazał na tydzień takiegoż zajęcia w „Spinnig-House“ młodą miss Jane Elsden, którą spotkał o niezwykle późnej godzinie w towarzystwie jednego ze studentów i kilku jeszcze osób. Rozkaz został wykonany.

Jednakowoż nazajutrz miss Elsden zdołała z aresztu umknąć. Wtedy to zaciekły wice-kanclerz nie dbając na prośby i zapewnienia studenta, że całe towarzystwo wracało ze zwyczajnego wieczoru, polecił zbiegłą miss Elsden przez policję sprowadzić i skazał ją już na 21 dni więzienia w areszcie miejskim.

Fakt ten poruszył do żywego opinję publiczną, i wywołał skargę, przez kilka osób podpisaną i przesłaną do p. Mattews, ministra spraw wewnętrznych, który zaczął od tego, że natychmiast polecił wypuścić miss Elsden z więzienia i zażądał od wice-kanclerza wyjaśnień.

Ten jednak nie przekroczył swej władzy, zastosował tylko prawo, leżące w jego atrybucji. Swoją drogą popełnił omyłkę co do charakteru i osoby miss Elsden, która też wytoczyła wice-kanclerzowi proces o obrazę honoru.

Konserwatyzm angielski ma dużo stron dobrych, ale zbyt długo trzyma się niektórych praw i urządzeń przestarzałych.

— **O kuchni sułtana** ciekawe podaje szczegóły sławna Francuska, która przez dłuższy czas uczyła odaliski haremowe języka francuskiego.

Budżet kuchenny sułtana wynosi miljon franków, przyczem wszakże należy wziąć na uwagę, że stare przysłowie tureckie mówi, że okruchami spadającemi ze stołu padyszacha mogłoby się codziennie nasycić 1500 ludzi.

W Turcji jadalnia jest nieznaną. Kuchnie sułtańskie zajmują przestrzeń 3000 metrów kwadratowych, a krząta się w nich cała armja oficjalistów. Są tam setki akchisów (kucharzy), jamaków (pomywaczy), tablakiarów (służących) i sofiadaisów (przygotowujących potrawy).

Ulubionemi potrawami sułtana są: cziczekebab (mięso pieczone na rożnie), taszkekebab (mięso pieczone na patelni) i kuzudobmassa (cały szpikowany baran); nadto jarzyny, sprowadzane do kuchni sułtańskiej ze wszystkich stron państwa: asmaka tik (rodzaj dyni), oraz różne kremy, sorbety i słodycze, które w kwiecistej mowie wschodniej nazywają się „słodyczami nieba“, „wonnemi ustami“ itd.

Sułtan jada zawsze — jeżeli nie ma obiadu urzędowego — przy srebrnym stole. Skoro tylko sułtan daje znak, żeby obiad podano, kuchmistrz wnosi ów stół, a za nim wchodzi długa procesją służba ze wszystkiemi potrawami, które stawiane są wszystkie od razu przed sułtanem; on zaś bierze to z jednej to z drugiej. Półmiski przynoszą z kuchni opieczętowane, a pieczęcie kładzie tam na miejscu sam Osman basza. —

Część ekonomiczna.

§ **W sprawie wymiaru wynagrodzenia propinacyjnego** zapadła przed kilku dniami w Trybunale państwowym zasadnicza uchwała. Oto jeden z większych w Galicji właścicieli prawa propinacyjnego wniósł do Trybunału państwowego zażalenie przeciw wymiarowi sumy wykupna, domagając się, aby ta suma była wymierzoną wedle istotnego wyniku dochodów, nie zaś wedle podanej przez niego niższej fasji dochodu. Zarówno Namiestnictwo, jak i Ministerstwo spraw wewnętrznych, do którego ów właściciel w drodze rekursu się odwołał, nie przychyliło się do jego żądania. Przeciw tym jednobrzmiącym orzeczeniom odwołał się on wreszcie do Trybunału państwowego, a ten, bez przeprowadzenia publicznej rozprawy, orzekł, że zażalenie właściciela prawa propinacji ma być *a limine*, z powodu niekompetencji Trybunału odrzucone. W skutek tego będzie ministerstwo oczywiście załatwiać odmownie w przyszłości wszystkie podobne rekursy.

Wiedeń 18 marca.

(Z) Dzisiejszy targ podzielony był na dwa obozy: papiery bankowe i przemysłowe trzymały się dosyć dobrze, kolejowe zaś papiery, szczególnie zaś kolei eksportowych szły bezustannie w dół. Przyczyniła się do tego w znacznej mierze wiadomość, że rząd nie przystąpi w najbliższym czasie, jak się tego spodziewano, do dalszego upaństwowienia kolei prywatnych, nastąpiło więc rozczarowanie między wszystkimi tymi spekulantami, którzy na pewno upaństwowienia w najbliższych miesiącach lub nawet tygodniach się spodziewali i kurs papierów kolejowych w górę wyśrubowali. Z tego powodu spadły akcje kolei Karola Ludwika. Najbardziej jednak spadły akcje kolei południowej, a ich zniżka pociągnęła za sobą zniżkę Staatsbahnów. Targ rent był bardzo silny, a z bankowych papierów najlepiej trzymały się Kredyty.

Ostatecznie notowano:

Kredyty austrj 311·—, węgierskie 357·25, Anglobanki 167·25, Uniony 247·25, Bankvereiny 118·—, Länderbanki 219·60, Ludwiki 213·—, Czerniowieckie 235·50, Renta papierowa 92·60, srebrna 92·50, austrjacka złota 111·35, papierowa 102·—, węgierska złota 105·45, papierowa 101·10, dukat 5·44, 20-frankówka 9·15—, 20-markówka 11·31, ruble 1·35½ zł.

Z zbożowych targów.

20 marca	Lwów		Tarnopol		Podwołoczyska		Jarosław	
Pszenica	8 —	8 25	7 85	8 10	7.60	8 —	8 —	8 45
Żyto	5 85	6 20	5 60	6 —	6 40	5 90	6 —	6 35
Jęczmień	6 —	6 75	5 25	7 —	4 85	6 50	5 75	7 25
Owies	6 —	7 10	6.—	6 80	6 —	6 60	6	7,15
Groch	6 20	9 75	6 —	9 —	6 —	8 50	6 30	9 75
Wyka	—	—	0 —	0	0	0	—	—
Rzepak	—	—	—	—	—	—	—	—
Chmiel	—	—	—	—				
Konic. czer.	42	52	42	52	45	51	45	52
Konic. biała	—	—	—	—			—	—
Okowita	—	—	—	—	—			

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel od — zł. za 56 kilgr netto loco Lwów

Jęczmień w pięknym gatunku poszukiwany do słewu po wyższych cenach. Owsa małe zapasy.

Telegramy „Przeglądu“

Wiedeń 20 marca (pryw.) W tutejszych sferach politycznych powątpiewają w prawdziwość doniesienia *Hlasu Naroda*, że cesarz dnia 18 maja przybędzie do Pragi na wystawę, która dnia 15 maja będzie otwarta.

Paryż 20 marca (pryw.) Wszystkie republikańskie pisma utrzymują że śmierć ks. Napoleona oznacza koniec legendy bonapartystowskiej.

Petersburg 20 marca (pryw.). Ministerjum spraw wewnętrznych wypracowało już projekt reorganizacji wszystkich szlacheckich instytucyj w prowincjach nadbałtyckich. Projekt znosi wszystkie przywileje baronów niemieckich, zaprowadza natomiast te same instytucje szlacheckie, jakie są w całej Rosji i postanawia, że tylko język rosyjski (dotąd był niemiecki) będzie językiem tych instytucyj.

Goniec rządowy oblicza, że pod panowaniem teraźniejszego cara zdobyła Rosja po zwycięstwie Skobielewa pod Geok-Tepe 314 kw. mil po wzięciu Merwu przez Komarowa 2960·5 kw mil. po zwycięstwie Komarowa pod Kuszkiem 1.086·5 kw. mil: razem tedy obszar Rosji powiększył się o 4371 kw. mil (czyli o obszar ziemi równający się niemal całej Przedlitawji (*Przyp. Red.*).

Sofja 20 marca. Rząd belgijski zawarł z rządem bułgarskim konwencję handlową na tych samych podstawach, na których zawarła Bułgarja konwencję handlową z Anglją.

Paryż 20 marca. W izbie postawił radykalista Rabier wniosek, aby w drodze ustawodawczej orzeczono, że członkowie rady zawiadowczej rozmaitych instytutów całym swym majątkiem odpowiadają za czynności odnośnego instytutu, że zatem w myśl ustawy na majątku wszystkich tych członków rady zawiadowczej cięży prawo zastawu na korzyść instytutu, którego członkami są. Dla wniosku swego zażądał Rabier uchwalenia nagłości

Minister sprawiedliwości zabrał głos i podniósł, że wniosek ten, dotykający najwyższych interesów obywateli, należy bardzo dokładnie zbadać, to też zażądał, aby przekazano go tej komisji, której powierzono rewizję ustawy o stowarzyszeniach

Izba przychyliła się do żądania ministra.

Monfort zapytał rząd, jaką jest sytuacja w w Tonkinie i zganił to, że rząd wojskowy w tym kraju zastąpiono rządem cywilnym, czego nie należało czynić, gdyż Tonkin nie jest jeszcze uspokojony.

Etienne przyznał, że korsarstwo w Tonkinie wzmaga się, jednakże zdaniem jego bataljon wojska wysłany z Kochinchiny wystarczy, aby przywrócić tam stan normalny. Sytuacja w Tonkinie nie tylko nie pogorszyła się, lecz przeciwnie jest dziś lepszą. Rząd będzie dalej prowadził pacyfikację Tonkinu i będzie usiłował podbić naczelników band powstańczych, a władzy cywilnej nie myśli zmieniać.

Na tem zakończyło się całe zajście.

Lizbona 20 marca. Izba panów przyjęła przedłożenie finansowe o konsolidacji bieżącego długu państwa i o monopolu tytoniowym.

Rzym 20 marca. *Don Chisciotte* pisze: — Z różnych stron zapewniają nas, iż misja Antonelli'ego spełzła na niczem, gdyż nie mógł zniewolić Menelika, negusa Abbisynji, aby zgodził się na traktat podpisany przez Makonnena, pierwszego jego ministra

Praga 20 marca. Książę Emanuel Orleański po dłuższym tu pobycie odjechał stąd wczoraj

Grac 20 marca. Zmarła tu Fryderyka bar Washington, z domu księżniczka Oldenburska.

Berlin 20 marca. *National Ztg.* donosi, że teść Boettichera wpadł przed sześciu laty w finansowe kłopoty Boetticher, jakkolwiek nie był wcale skompromitowany tem bankructwem teścia, podał się do dymisji, ale śp. cesarz Wilhelm I. jej nie przyjął i kazał z własnej swej szkatuły poratować teścia Boettichera.

Zatem fundusz welficki nie był w tej sprawie wcale zaangażowany. Teraźniejszy cesarz, otrzymawszy dokładny raport o tem wszystkiem, wyraził Bötticheromi całkowite swoje uznanie.

Londyn 20 marca. Izba parów obradowała nad billem przywracającym dawne prawa korony angielskiej do Nowej Fundlandji. Knutsford i Salisbury zaznaczyli, iż obecna sytuacja Nowej Fundlandji jest bardzo poważną, i że zawikłanie tam powstałe rozstrzygnie sąd polubowny, jeśli przedtem Francuzi sami nie opuszczą brzegów nowo-fundlandzkich. Mieszkańcy wyspy tej mylą się, jeżeli sądzą, że zawikłania te wynikły stąd, iż Nowa Fundlandja połączoną jest z Anglją, nawet gdyby się ona połączyła z innymi krajami, to prawa Francji zawsze istnieć będą. Salisbury sądzi, że Nowofundlandczycy uznają doniosłość sądu rozjemczego i na wyrok się zgodzą Bill przyjęto w pierwszem czytaniu.

Berlin 20 marca. *Nodd. Allg. Ztg.* podnosi konieczność wzajemnego trwałego zbliżenia się stronnictw, którym na sercu leży utrzymanie państwa, i zaznacza, iż nieodzownem jest, aby ten duch i zapał, z którego państwo niemieckie powstało, zawsze ten sam świeży pozostał. Aby praca mogła narodową być, musi państwo być zbudowane na narodowych podstawach i tylko takie państwo powinno być gwiazdą przewodnią każdego prawego obywatela.

Budapeszt 20 marca. Sejmowa komisja administracyjna rozpoczęła jeneralną debatę nad projektem ustawy o uregulowaniu administracji i autonomji komitatów. Prezes ministrów wyłuszczył zasady, na których opiera się przedłożenie rządowe i oświadczył, że rząd zamierza także wnieść wkrótce projekt ustawy o judykaturze w sprawach dotyczących wyboru posłów, tudzież projekty ustaw o sprawach sierocińskich i o sądownictwie administracyjnem. Do tego oświadczenia dołączył prezes ministrów prośbę, aby sejm nie stawiał za warunek, że te zapowiedziane projekty ustaw muszą wejść w życie równocześnie z będącym na porządku dziennym projektem ustawy o uregulowaniu administracji i autonomji komitatów. W końcu rzekł prezes ministrów, że ustawa ta zwiększy wydatki państwowe o 1½ miljona zł.

Grac 20 marca. Schoenerer, prezes wiedeńskiego stowarzyszenia „Deutscher Volksverein“ (o antisemicko-prusofilskich tendencjach) chciał wczoraj urządzić w Gratwein, w Styrji, wędrowne zgromadzenie tego stowarzyszenia. Na zgromadzenie to przybyło około 500 uczestników i Schönerer objął przewodnictwo, zanim jednak rozpoczęto obrady, rozwiązał komisarz rządowy zgromadzenie, gdyż okazało się, że na 500 zebranych było zaledwie pięciu członków stowarzyszenia „Deutscher Volksverein“, pod którego firmą Schönerer zgromadzenie zwołał.

Paryż 20 marca. Z południowej Francji donoszą o powodziach.

Frankfurt 20 marca. Przełożeństwo stowarzyszenia dla ochrony interesów niemieckiego przemysłu chemicznego przyjęło rezolucję, w której oświadcza, że interes przemysłu niemieckiego nie wymaga tego, aby bezwarunkowo obstawać przy dzisiejszych cłach zbożowych nawet w takim razie, gdyby rząd uważał za stosowne zniżyć te cła.

Paryż 20 marca. Z powodu manifestacji urządzonej w ubiegły wtorek przez Déroulède'a w teatrze Ambigüe, rozpoczęła prokuratorja śledztwo, aby się przekonać, czy Liga patrjotyczna jeszcze w istocie istnieje. Wieczorem odbyły się rewizje u osób mieszkających w V i XIII dzielnicy Paryża. Nikogo nie aresztowano.

Berlin 20 marca. *Reichsanzeiger* omawia obszernie austro niemieckie rokowania handlowo-cłowe i wskazuje na to, jak doniosłe znaczenie dla dalszego rozwoju stosunków ekonomicznych całej Europy ma to czy traktat ten przyjdzie do skutku czy też nie. Dalej podnosi *Reichsanzeiger* z naciskiem także to, że występująca za granicą tendencja do zaprowadzenia ceł protekcyjnych wskazywała na to, jak koniecznem jest, aby środkowo-europejskie państwa ściśle się złączyły. Traktat austro-niemiecki będzie punktem środkowym dalszych traktatów, a zdaje się on być wyjściem z grożącego niebezpieczeństwa. Traktat ten pociągnie za sobą w handlu europejskim takie następstwa że nawet Francja nie będzie mogła usunąć się z pod jego wpływu. Ta okoliczność, pominąwszy już motywa polityczne, nadaje traktatowi temu tak wielkie znaczenie, i każe się spodziewać, że rokowania dadzą pożądany skutek.

Rzym 20 marca *Tribuna* donosi z Massawy, że uwięziono Kantiba-Jedada sultana Habay, gdyż ciąży na nim podejrzenie, że stał w porozumieniu z derwiszami.

Antonelli poseł włoski do negusa (króla) Abissynji powróci przez Zeilę do Massawy. Miał on długą konferencję z negusem abissyńskim, jednakże nie wiadomo, jaki jest rezultat tej konferencji. Z zastrzeżeniem podaje tylko *Tribuna* krążącą pogłoskę, że negus nie chce uznać protektoratu Włoch nad Abissynją.

Korfu 20 marca Cesarzowa austrjacka przybyła tutaj

Bukareszt 20 marca. Kierownictwo urzędu jeneralnego sekretarza ministerstwa spraw zagranicznych w miejsce Lahovary'ego powierzono dyrektorowi oddziału konsularnego p Papiniu

Rzym 20 marca. Obrzęd pogrzebowy księcia Napoleona zakończył się o godzinie pierwszej w południe. Podczas pogrzebu padał deszcz chwilami.

Za trumną szedł na czele orszaku książę Wiktor, obok niego szedł po prawej stronie reprezentant króla książę Abruzzów, za nimi zaś całe ciało dyplomatyczne z wyjątkiem ambasadora francuskiego, personal wszystkich ambasad, ministrowie, reprezentanci władz, wielu oficerów Król z odkrytą głową szedł z orszakiem żałobnym aż do Hotelu de Russie, stamtąd powrócił z księżną Klotyldą do Kwirynału.

Rzym 20 marca. Para królewska i wszyscy książęta krwi odprowadzili wczoraj na dworzec wdowę po księciu Napoleonie księżnę Klotyldę i księżnę Letycję.

Na dworcu oczekiwali ich ministrowie i reprezentanci władz. Pożegnanie pary królewskiej z księżnemi było bardzo wzruszające. O godzinie 5¾ wieczorem odszedł z dworca pociąg ze zwłokami zmarłego księcia Napoleona. W pociągu tym pojechały także obie księżne, książę Wiktor, Karol i Roland Bonaparte do Turynu, dokąd przybyli dziś rano.

Turyn 20 marca. Dziś o godzinie 8 rano przywieziono tu zwłoki ks. Napoleona. Razem ze zwłokami przybyły także księżne Klotylda i Letycya tudzież książę Wiktor. Na dworcu oczekiwał przybycia pociągu książę Genuy, hrabia Turynu i reprezentanci władz. Zaraz po przybyciu pociągu złożono zwłoki na rydwanie i przewieziono do kościoła „Superga“.

Paryż 20 marca. Pewien dziennik tutejszy doniósł, że nihiliści rosyjscy zasądzeni w roku zeszłym zniknęli z więzienia w Paryżu Dziennik ten utrzymywał, że władze francuskie wydały ich Rosji.

Temu zaprzecza „Ajencja Havasa“ i oświadcza, że wszystkich tych nihilistów przed miesiącem przewieziono do więzienia w Angers

Zadar 20 marca Tutejszy okręg miejski i izba handlowa wybrały posłem do Rady państwa ponownie Supuka, okręg miejski Spalato zaś wybrał Bocica.

Berlin 20 marca. Sejm pruski odroczył się do 7 kwietnia.

Berlin 20 marca *Reichsanzeiger* oświadcza, że żadnej podstawy nie mają pogłoski, że minister Boetticher ma wkrótce ustąpić. Ten sam dziennik donosi, że Wissmann zaprowadził od 1 marca w niemieckich kolonjach wschodnio-afrykańskich monopol sprzedaży prochu i broni.

Przyjechali do Lwowa

dnia 20 marca 1891.

HOTEL ANGIELSKI. W. Krzeczunowicz z Stanisławowa. T. Orzechowski z Podola rosyjskiego. W. Szydłowski z Krosna. W. Bogucki z Rudek. E. Serkowski z Podgórza. B. Słonecki z Stanisławowa. A. Meyer z Berlina. W. Fallian z Sternberga.

Nadesłane.

Dr. Stanisław Jana

powrócił do Lwowa

mieszka ulica Czarneckiego liczba 8 II p. (gdzie poczta)

Ordyn. nie od 3 - 5. 1810 2 - 8

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 20 marca godz. 1. min. 41

Akcje kredyt.	311 25	Węg. kolej półn. wschodn.	197 50
Alpiny	99 —	Wiedeńskie losy kom.	149 25
Kredyty węg.	356 75	Akcje tyton.	160 —
Anglobanki	166 80	Gal. obl. indem.	104 75
Uniony	247 25	Elbethale	222 75
Ludwiki	212 75	Länderbanki	219 80
Nordbany	279 —	Renta zł węg.	105 60
Lombardy	22 75	Bankvereiny	117 50
Losy tureckie	36.90	Renta węg pap.	101 22
Staatsbahny	245 —	Ruble	1 36 35
Czerniowieckie	236 50		

Usposobienie słabe.

Lwów, Z Izby handlowej 20 marca 1891

1\. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud, 200 zł. w. a.	211 50	214 50
„ lwow.-czer jass 200 zł. w. a	234 —	237 —
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	306 —	309 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w a.	— —	216 —

Listy zastawne za 100 zł.

Banku hip. galic. 5% 40 „	100 8	101 50
Banku hip. galic 5% z 10% pr.	108 90	109 60
Banku hipot 4 % wa los. w 50 lat.	98·20	98·90
Banku krajowego 4 % wa	98 70	99 40
Tow. kred. galic 5 „ „	— —	— —
„ „ „ 4 „ „ nieokr.	97 70	98 40
„ „ „ 4 „ „ „ 41	95 50	96 20
„ „ „ 4 „ „ „ 52 l.	99 85	100 55
„ „ „ 4 „ „ 56 „	95 20	95 90

3. Listy dłużne za 100 zł.

G. Z. kr. wł. (daw. 6%) 3 „ w likw.	60 —	62 —
„ „ „ „ (daw. 5) 2 „ „	53 —	— —

4. Obligi za 100 zł.

Indemnizacyjne galic 5 pro. m. k.	104 50	105 10
Galic fund propinacyjnego 4 „	92 75	93 45
Bukow. fund. propin. 5 w a	100 75	101 45
Kom. banku kraj. 5 pro. wa, I em.	100 60	101 30
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	104 50	— —
„ „ „ 1883 4½%	98 40	99 10

5. Losy.

Losy miasta Krakowa	21 50	23 —
„ „ Stanisławowa	26 —	28 —

6. Monety.

Dukat holenderski	5 38	5.50
Napoleondor	9.07	9.21
Półimperjał rosyjski	9 36	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1.36—	1.46—
„ „ papierowy	1.35—	1.37—
100 marek niemieckich	56.35	57 —

Pociągi kolejowe

Podług zegaru lwowskiego (Od 1 października 1890.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pośp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg [illegible]
Z Krakowa	4·08	9·28	8 50	7·15
Z Podwołoczysk	2·20	7·30		3 15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2 08	7·01		2·38
Ze Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		8·36		
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróżego, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		12·08		
Z Suczawy, Czerniow i Stanisł.		6.53		
Z Bukaresztu, Jass. Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa		2·		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·			
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·41
Z Bełzca tylko we wtorki i piątki				10·17
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2 28	8·30	4.20	7·20
Do Podwołoczysk	4 11	9 50		10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	10·15		11 05
Do Stryja, Chyrowa, Stróżego, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		5·55		
Do Stryja, Chyrowa i Suchy		10·20		
Do Stryja, chyrowa Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł i Husiatyna		8 45		
Do Stanisławowa, Czerniewiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·16			
Do Stanisławowa Czerniowiec, Jass i Bukaresztu		4.30		
Do Stanisławowa. Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy		10·16		
Do Bełzca (Tomaszowa)				8·03
„ „ tylko w piątki				2·29
„ „ tylko we wtorki				4 48

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczorem do 6 godz. 59 m. rano.

41)

TAJEMNICA GROBU.

POWIEŚĆ

przez

M. E. BRADDON.

(Ciąg dalszy.)

— Prawisz niedorzeczności Bothwellu, — przerwała mu z żywością. — Zamierzałam zawsze zaopatrzyć cię w cokolwiek grosza, jeślibyś się chciał wynieść nawet na drugą półkulę. Daleko mi przyjemniej uczynić to w dzisiejszych warunkach twego położenia. Ostatni jesteś z mojej rodziny, jedyny już bliski krewny, jaki mi pozostał, więc nie chciałabym ciebie utracić. Znajdę kiedyś w tobie, w Hildzie i w waszych dzieciach, rozweselenie schyłku dni moich.

— Ach, Doro, czy ci kiedy zastąpiemy droższe serca straty! — zawołał.

Ale zaraz potem żal mu się zrobiło, że te słowa wyrzekł. Ujrzał bowiem łzy w oczach krewnej.

— Pozwól mi powiedzieć, że czynisz dla mnie sto razy więcej, niż tego wart, — rzekł żywo, chcąc przerwać bieg jej myśli. — Ale niech twoja pomoc pozostanie na teraz pożyczką.

Jeśli mi się powiedzie, w następnych latach z jakąż uciechą dług mój spłacę z własnej pracy! W przeciwnym razie, znajdę sposobność przekonania się, że mam do czynienia z wyrozumiałym wierzycielem. Ale postanowiłem koniecznie zdobyć sobie powodzenie; chcę pracować, tak, jak mało kto pracować umie — widzieć w każdem zajęciu spełnianie obowiązku miłości. Zresztą, mając żonę taką, jak Hilda...

— To prawda; takiej znaleźć trudno wśród tysięcy. Urodziłeś się pod szczęśliwą gwiazdą Bothwellu.

Mówili jeszcze z sobą czas jakiś o jego przyszłem życiu potem Dora mu rzekła:

— Przejdźmy teraz do innego przedmiotu; — mam dobrą nowinę dla ciebie.

— Jaką? Może przyjedzie Hilda? — zawołał z radością.

— Nie; ona nie powróci dopóki brat bawi w Paryżu. Chodzi tu o coś jeszcze lepszego.

I opowiedziała mu następnie treść listu Heathcote'a.

— Bardzo mię to cieszy, — rzekł spokojnie.— Ubywa tym sposobem choć jeden z liczby moich nie bardzo ufnych przyjaciół.

Juljan Wyllard wszedł do pokoju, kiedy tak rozmawiali ku sobie pochyleni. Rodzinne podobieństwo było pomiędzy nimi tak uderzające, że wyglądali teraz, jak rodzeni brat i siostra. Zdawali się oboje bardzo weseli.

Dora była nazajutrz w ogrodzie, w porze nadejścia poczty. Było to jej teraz obojętne, więc poszła obejrzeć swe ukochane róże.

Juljan Wyllard zastał ją przy tem zajęciu. Podniosła oczy na odgłos dobrze znanych sobie kroków, i przeszła przez trawnik, idąc na jego spotkanie.

— Moja droga Doro — rzekł do niej wesoło,— czy nie chciałabyś wybrać się ze mną na tygodniową wycieczkę do której mam ochotę?

— Gotowa jestem zawsze towarzyszyć ci wszędzie. Może dla tego radbyś opuścić na jakiś czas Penmoral, że się nie dobrze czułeś ostatniemi czasy? — dodała, patrząc mu w oczy niespokojnie, gdyż przypuszczała, że rozdrażnienie jego i ów niepojęty przystęp zazdrości, mogły być wynikiem znużenia umysłu lub ciała.

— Byłem w istocie trochę niezdrów i osłabiony, co mię też czyniło dziwnie drażliwym — odpowiedział. — Ale nie z tego powodu chcę wybrać się w drogę. Czy przypominasz sobie owego Rafaela, którego nabycie nie udało mi się w lipcu?

— Pamiętam wybornie.

— Otóż jeszcze cenniejszy obraz tego mistrza ma być wystawiony na sprzedaż w Paryżu przyszłego tygodnia w hotelu Drouot. Idzie pod młotek wspaniała galerja Larochejacquelin'a. Znajdzie się tam także kilka utworów pędzla Greuze'a, znanych w całej Europie, również parę Meissonierów i prześliczny Delaroche. Nie będę mógł kupić żadnego z owych arcydzieł, które dojdą zapewne do cen bajecznych, ale radbym ten zbiór obejrzeć raz jeszcze, dopóki się nie rozprószy na cztery wiatry. Czy chciałabyś pojechać ze mną, czy też wolisz zostać w domu?

— Owszem bardzo życzę sobie wybrać się z tobą. Nie byliśmy nigdy razem w Paryżu.

— Doprawdy? Jakże się to dziwnie zdarzyło!

— Toż nie widziałam nawet nigdy domu, w którym mieszkałeś, gdyś się majątku dorabiał w tem mieście.

— Dom ten nie bardzo wart oglądania. Niepokaźna to kamienica w pobliżu kościoła Świętej Magdaleny. Wyborne miejsce dla człowieka zajętego interesami, o dziesięć minut drogi od Giełdy, w środkowym punkcie, na którym się schodzą ludzie pracujący z próżniakami. Siedziba to bardzo mało zajmująca, wierzaj mi Doro; na pół mili w około, niebyś tam malowniczego nie napotkała.

— Wystarczy mi to, żeś tam żył i pracował. Ciężką musiała być twoja praca w owych czasach.

— Nie zaliczałem się do koników polnych, mogę cię o tem zapewnić.

— Słyszałam od pani Distin'a, żeś się z daleka trzymał od wszelkich zabaw i przyjemności Paryża, mając za cel jedyny dorobienie się majątku.

— Tą tylko drogą może człowiek ubogi stać się bogatym. Skupienie wszelkich zdolności mojego umysłu w jednym kierunku, musiało dla mnie zastąpić kapitał obrotowy. Szczęśliwy traf wprowadził mię do gmachu paryzkiej giełdy, kiedy można się było w niej wzbogacić, nadrobiwszy głową, gdyż wygrana na spekulacjach była poniekąd — kwestją matematyczną. Miałem wrodzoną zdolność do matematyki i to mi w szkołach dozwoliło być niezłym uczniem. Użyłem więc tej broni do walki ze spekulantami, których wyrachowania umiałem prześcigać. Ale odzywam się tu do ciebie, Doro mową, której nie rozumiesz. Zostawmy tedy przeszłość w spokoju. Należy nam dziś obojgu zajmować się tylko używaniem majątku, który wtedy zdobywałem. (C. d. n.)

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier Braci Fijałkowskich z Białej. Z drukarni W. Manieckiego. — Zarządca Walenty Hodak.